Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

P R

Rok X
Nr. 278

ABC

Warszawa,
poniedziałek 30 września 1935 r.

10 GROSZY

NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

NASZE ABC

Kult produkcji i kult tandety

Jesteśmy zasugestjonowani cyframi statystycznemi. Bacznie obserwujemy liczby dotyczące rozmiarów produkcji, starając się na podstawie ich zmiarkować o stanie gospodarczym społeczeństwa. Dopiero kryzys obecny zaczął nas uczyć, że produkcja nie jest wszystkiem. Gdy byliśmy świadkami niszczenia ogromnych zapasów różnych dóbr, musieliśmy zrozumieć, że cyfra wyprodukowanych dóbr nie jest równoznaczna z ilością zaspokojonych potrzeb.

I dopiero teraz spoza lasu martwych cyfr zaczyna wychylać się żywy człowiek ze wszystkiemi jego potrzebami, które się zaspakaja przy pomocy towarów, ale które mogą pozostać niezaspokojone nawet przy istnieniu ogromnych zapasów. Coraz bardziej utrwala się przekonanie, że nie produkcja i osiąganie z niej zysków przez nieliczne stosunkowo jednostki, będące właścicielami warsztatów produkcji, ale spożycie najszerszych warstw społeczeństwa i zaspokojenie przez nie swych potrzeb — jest celem gospodarstwa społecznego. Dziś jeszcze zarówno w świecie kapitalistycznym, jak i w ustroju komunistycznym istnieją zwolennicy produkcji dla produkcji, zwolennicy wyścigu cyfr statystycznych.

Panuje nadal będący poniekąd konsekwencją kultu produkcji: — kult tandety. Chodzi nie tyle, by potrzeby społeczeństwa były należycie zaspokojone, chodzi wyłącznie o to, by moc się pochwalić, że potrzeby te zostały zaspokojone. Czy ten, czyje potrzeby są zaspakajane, jest zadowolony lub nie, to już jest obojętne, zwłaszcza, gdy dana gałąź produkcji jest skartelizowana.

Kult tandety podtrzymuje to, że towary gorsze są z reguły tańsze od lepszych, a zbiedniałych społeczeństw nie stać na lepsze zaspokojenie potrzeb. Obok tego kult tandety znajduje poparcie również w tem, że producent bardzo często może zarobić więcej na gorszym towarze, niż na lepszym.

Jeśli się chce uporządkować stosunki gospodarcze, to trzeba skończyć z kultem produkcji i tandety. Nowy ustrój gospodarczy, który zastąpi dzisiejszy chaos gospodarczy, musi mieć na celu należyte zaspokojenie potrzeb zarówno zbiorowych, jak i indywidualnych społeczeństwa.

J. K.

Przed rekonstrukcją rządu

Decyzja p. Prezydenta Rzplitej jeszcze pokryta tajemnicą

W tym tygodniu spodziewane jest zarówno podpisanie przez p. Prezydenta Rzplitej dekretu zwołującego nowy Sejm i Senat na pierwszą sesję, jakoteż i zdecydowanie kwestji nowego rządu. Wszelkie dotychczasowe pogłoski na ten temat oparte były na czystych tylko domysłach, a wysuwając najrozmaitsze nazwiska domniemanych przyszłych premjerów przeważnie zapominały o rozwiązaniu najprostszem: pozostanie nadal dotychczasowego rządu, tylko w zrekonstruowanym składzie. Powołanie premjera jest zresztą konstytucyjnie osobistą prerogatywą p. Prezydenta Rzeczypospolitej, a decyzja p. Prezydenta jest dotąd tajemnicą i możliwe, że nie została jeszcze powzięta.

Omawiając sytuację, krakowski „I. K. C." wylicza najważniejsze osoby, wchodzące w grę i podnosi, że p. Prezydent Rzplitej poświęcił się w czasach ostatnich skrupulatnemu badaniu sytuacji politycznej i gospodarczej kraju, jednakże poza najbliższem otoczeniem nikt absolutnie nie jest wtajemniczony we wnioski, do jakich doszedł. W szczególności zaś nie zostały jeszcze wyciągnięte ostateczne wnioski personalne. Należy przytem zwrócić uwagę, że jeden z najgłówniejszych współpracowników Marsz. Piłsudskiego, min. spr. zagr. Beck, znajduje się w tej chwili dopiero w drodze powrotnej z Genewy do kraju.

Tu tkwi — pisze „I. K. C." — tajemnica, dlaczego p. Prezydent odwleka swoją decyzję. Spewnością bowiem pragnie, tak można przypuszczać, przed powzięciem ostatecznych decyzyj porozumieć się jeszcze z p. ministrem Beckiem. Jest przecież rzeczą ważną, jak będą w przyszłości układać się prace rządu z punktu widzenia kolaboracji resortu spraw zagranicznych z innymi ministrami... Spewnością po audjencji ministra spraw zagranicznych na Zamku stanie się wiadomem, jak wyglądać będzie praca rządu w przyszłości".

Protesty wyborcze z okręgu gdyńskiego

GDYNIA, 29. 9. (tel. wł.). Wczoraj wpłynęły do komisarza wyborczego okręgu 104 dwa protesty domagające się unieważnienia wyborów w tym okręgu; jeden podpisany przez pełnomocników inż. Michalskiego a drugi przez b. posła Tebinkę.

Oba protesty skierowano na właściwą drogę.

Żądania Włoch

Nie mogą wywołać wojny europejskiej... Wywiad z Mussolinim

PARYŻ, 28.9. „Le Petit Journal" zamieszcza wywiad swego wysłannika z Mussolinim, który oświadczył m. in. co następuje:

— Któż może przypuszczać, że uzasadnione i jasne żądania Włoch mogą wywołać wojnę europejską? Włochy mają prawo do życia. Jest nas 40 miljonów skupionych na małem terytorjum biednego kraju. W r. 1952 będzie nas 52 miljony. Czyż chca nas skazać najpierw na niepokój a później na nieuniknjony wybuch? Idziemy za przykładem wielkich mocarstw, które utwierdziły wyż szość i szlachetność białej rasy.

Studjowaliśmy kampanję marokańską z zachwytem wspominam dzieło marszałka Lyautey'a. Czyż wówczas, aby skończyć z ustawicznemi zmowami zbuntowanych — Francja nie wysłała 100.000 żołnierzy pod wodzą marszałka Petain'a? Czy bylibyście pozwolili wówczas Genewie „powstrzymywać" waszą ekspansję i szkodzić waszemu bezpieczeństwu? A przecież Liga Narodów już wówczas istniała.

Na pytanie korespondenta, czy podczas wizyty Lavala w Rzymie sprawa podziału Abisynji była poruszona, Mussolini oświadczył:

— Oczywiście, że nie, ponieważ kwestja ta została uprzednio całkowicie uzgodniona z Anglją. Minister Laval ograniczył się jedynie, przy omawianiu całokształtu zagadnienia kolonjalnego, do zabezpieczenia gospodarczych praw Francji w strefie kolei Djibuti — Addis Abeba.

Na poruszoną przez korespondenta kwestję zwołania konferencji trzech Mussolini oświadczył, że byłoby najlepszym wyjściem z sytuacji, gdyby Anglja pozostawiła Włochom swobodę działania. Wkońcu szef rządu włoskiego podkreślił, że naród włoski zrozumiał sytuację. Ataki ze strony zagranicy jedynie wzmogły dumę narodową Włoch.

Na pytanie, jak ustosunkuje się do zarządzeń Ligi Narodów, Mussolini z siłą przeciwstawił się sankcjom wojskowym.

GENEWA, 29. 9. (PAT.). Negus zawiadomił oficjalnie Ligę Narodów, iż wydał dekret o powszechnej mobilizacji.

Odpowiedź Anglji

PARYŻ, 29. 9. (PAT.). Agencja Havasa donosi: Dzisiaj o godz. 19-ej ma być ogłoszona w Paryżu i Londynie odpowiedź angielska na zapytanie Francji co do stanowiska W. Brytanji w razie zatargu w Europie.

Odpowiedź ta, zawierająca około 4 stron pisma maszynowego, rozwija i precyzuje oświadczenia min. Hoare'a na zgromadzeniu Ligi Narodów.

Zapewnienia brytyjskie zostały przyjęte w kołach kompetentnych jaknajbardziej przychylnie.

Obchód 20-letniej rocznicy powstania Straży Obywatelskiej w Warszawie

Wczoraj, w niedzielę, odbył się w stolicy uroczysty obchód 20-lecia powstania Straży Obywatelskiej m. st. Warszawy.

W uroczystości tej wzięły udział władze państwowe z wiceministrem Kaweckim, miejskie z wiceprezydentem Pohoskim, delegacja weteranów 1863 r., liczny zastęp członków b. Straży Obywatelskiej oraz poczty sztandarowe Związku Legjonistów. Rezerwistów, Federacji P. Z. O. O., Legjonu Śląskiego, Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków, weteranów b. armji polskiej we Francji, Legjonu Puławskiego, delegacje cechów ze sztandarami, związków rzemieślniczych i in.

Obchód rozpoczął się nabożeństwem w Katedrze Św. Jana, odprawionem przez ks. kardynała Kakowskiego. Po okolicznościowem kazaniu i odśpiewaniu „Boże coś Polskę", odbyło się poświęcenie sztandaru nowopowstającego Związku b. członków Straży Obywatelskiej 1915 r.

Uczestnicy pochodu z orkiestrą P. P. na czele udali się w ordynku na plac Teatralny, gdzie przed gmachem Ratusza ustawiona była mównica.

Pierwszy zabrał głos prezes komitetu wykonawczego obchodu, p. Klemens Starzyński, który na wstępie wezwał obecnych do uczczenia pamięci poległych członków Straży Obywatelskiej jednominutową ciszą. Następnie mówca skreślił historję powstania i zadanie Straży Obywatelskiej oraz cele nowozałożonego Związku b. członków S. O. Przemówienie swe zakończył p. Starzyński okrzykiem na cześć pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Okrzyk ten kilkutysięczny tłum 3-krotnie powtórzył, a orkiestra odegrała Hymn Narodowy.

Następny mówca, inż. Piotr Drzewiecki, scharakteryzował znaczenie obronno - społeczne Straży Obywatelskiej w stosunku do władz okupacyjnych. Wreszcie wiceprezydent m. Warszawy Pohoski wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Następnie odbyło się wbijanie gwoździ w drzewce sztandaru.

(P.A.T.)

Wstrząsy podziemne w południowej Francji

PARYŻ, 29.9. (PAT). Stacje sejsmograficzne zanotowały wczoraj około godz. 17-ej w kilku miastach w południowej i południowo - zachodniej części Francji wstrząsy podziemne.

Wstrząsom tym towarzyszyły głuche grzmoty podziemne. W wielu domach zadrżały szyby.

Kościół ewangelicki

Podporządkowany państwu

BERLIN, 29. 9. (PAT.). Ogłoszenie ustawy kościelnej, podporządkowującej niemiecki kościół ewangelicki zarządzeniom min. Kerrla, wywołało silne echo w opinji całych Niemiec. W kołach zbliżonych do t. zw. Bekenntnisskirche tłumaczą obecny krok rządu Rzeszy jako odpowiedź na uchwały, powzięte przez synod opozycyjnych ugrupowań kościoła ewangelickiego, który obradował w ostatnich dniach w Berlinie.

W uchwałach tych synod Bekenntnisskirche m. in. oświadczył, że uzna zwierzchnictwo państwa w zakresie finansów i sądownictwa kościelnego tylko wówczas, jeżeli państwo ze swej strony uzna samodzielność kościoła oraz jego instytucje. Synod żąda przyznania sobie wyłącznego prawa do wyboru kierownictwa kościoła ewangelickiego Rzeszy, niestawiania przeszkód chrztom Żydów oraz akcji duszpasterskiej i zniesienia ograniczeń nałożonych na pastorów ewangelickich, którzy pracowali w duchu Bekenntnisskirche.

Ładunek sacharyny na osiach wagonu

Aresztowanie przemytnika — konfiskata przemytu

ŁÓDŹ, 29.9. Wywiadowcy straży granicznej w Łodzi po dłuższych obserwacjach unieszkodliwili znanego przemytnika Józefa Kaletę zamieszkałego przy ulicy Zgierskiej 161.

Kaleta poprzednio był zatrzymywany kilkakrotnie z przemytem a nawet karany. Ostatnio zwrócono nań uwagę, albowiem według poufnych doniesień zajmował się on przemycaniem sacharyny do Łodzi.

W czasie tych obserwacyj zauważono Kaletę, który przybył po ciągiem na stację — Łódź Kaliska, a następnie tramwajem udał się do domu.

Wywiadowcy obserwowali przemytnika i przed domem zatrzymali, lecz w czasie rewizji przy Kalecie nic nie znaleziono.

Przemytnika wobec tego puszczono, jednak nadal roztoczono nad nim obserwację. Wkrótce po rewizji Kaleta wyszedł ze swego mieszkania i udał się ponownie na stację. Drogą okrężną wszedł za tor i udał się do pociągu, którym przyjechał, a następnie spod wagonu wydobył sporych rozmiarów paczkę.

Wówczas Kaletę zatrzymano po raz wtóry i w odebranej paczce znaleziono kilkadziesiąt kilogramów sacharyny. Okazało się, że Kaleta przy wsiadaniu umocowywał paczkę pod wagonem i na stacji w Łodzi wyjmował ją niepostrzeżenie, przyczem zawsze wybierał pociąg zdążający tylko do Łodzi. Pomysłowego przemytnika osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

Niezwykle silna burza na Bałtyku

RYGA, 28.9. (PAT). W ostatnich dniach szalała nad morzem bałtyckiem niezwykle silna burza, która spowodowała znaczne spustoszenia wśród statków żaglowych i kutrów rybackich. Na wybrzeżu kurlandzkiem morze wyrzuciło 3 żaglowce oraz kilka łodzi. Na wodach estońskich zatonęły 4 łodzie motorowe oraz 1 żaglowiec. Fale wyrzuciły na brzeg dwa żaglowce. Spowodu burzy wiele statków przybyło do portu tallińskiego z przeszło 20-godzinnem opóźnieniem.

Na kursującym na linji Ryga — Sztokholm statku „Odin" znajdował się podczas burzy zespół baletu łotewskiego. Silna fala omal nie zmyła z pokładu znanej śpiewaczki operowej Elzy Zebrańskiej, która wskutek upadku ze schodków doznała poważnych obrażeń. Również estońska ekipa akademicka na olimpjadę ryską została zaskoczona przez burzę, jednak członkowie ekipy wyszli z niej szczęśliwie.

Masowe zatrucie grzybami całej rodziny

W mieszkaniu Leopolda Adamskiego, na pl. Kazimierza Wielkiego 4, urządzono wczoraj huczne przyjęcie, na którem podano m. in. grzybki marynowane.

Po kilku godzinach cała rodzina, składająca się z 6-ciu osób, zachorowała z objawami zatrucia. Wezwano lekarza, który 24-letniego syna Adamskiego, Mieczysława, przewiózł w stanie ciężkim do szpitala Dz. Jezus. O masowem zatruciu spisano protokuł.

11 listopada proces zabójcy dyrektora fabryki Krusche i Ender

Wydział II karny Sądu Apelacyjnego w Warszawie wyznaczył termin rozprawy o głośny mord na osobie dyrektora Zakładów Włókienniczych Krusche i Ender w Pabjanicach ś. p. Ryszarda Kannenberga.

Przed sądem stanie robotnik, Stanisław Tysiak, skazany w I-ej instancji na dożywotnie więzienie. Proces odbędzie się w stołecznym Sądzie Apelacyjnym w dniu 11 listopada r. b.

Budzi on duże zainteresowanie ze względu na tło społeczne sprawy. Tysiak twierdził, iż do czynu skłoniło go zwolnienie z pracy.

Napad na świadka na Pradze

Na Pradze, na ul. Targowej, nieznany sprawca napadł na powracającą do domu Zofję Dąbrowską (Jagiellońska 36). Napastnik przewrócił ją na ziemię i pobił tak dotkliwie, że Dąbrowska straciła przytomność. Policjant wezwał lekarza, który stwierdziwszy ogólne ciężkie potłuczenia, przewiózł Dąbrowską do szpitala Przem. Pańskiego. Według pogłosek. Dąbrowska napadł jeden z uczestników sprawy, w której ona występowała jako świadek strony skarżącej.

Order „Orła Białego" dla marsz. Prezan'a

BUKARESZT, 28. 9. (PAT.). Poseł Arciszewski w towarzystwie płk. Morawskiego, specjalnego wysłannika Prezydenta Rzplitej oraz attache wojskowego płk. Kowalewskiego, jak również radcy poselstwa Ponińskiego przyjął marszałka Prezana, wręczając mu insygnja orderu „Orła Białego". Przy tej sposobności poseł Arciszewski podkreślił w wygłoszonem przemówieniu nierozerwalne węzły sojuszu, jakie łączą Polskę z Rumunją oraz armje obu krajów.

Morze to potęga Polski

Manewry w Rumunji z udziałem francuskiego szefa sztabu

W wielkich manewrach, które odbędą się w obecności króla w Mołdawji i na Bukowinie, weźmie też udział szef francuskiego sztabu generalnego, gen. Gamelin wraz z liczną świtą wojskowych. Na manewrach tegorocznych będzie obecny cały gabinet z premjerem Tataresku na czele.

Krwawa tragedja małżeńska
Mężobójstwo na Pl. Parysowskim
Tasakiem ciężko zraniła swego męża

Od dłuższego czasu pożycie małżonków 33-letniego Mieczysława Czajkowskiego i jego żony, 35-letniej Zofji, było niemal codziennie szeregiem awantur i bójek. Czajkowscy mieszkają na pl. Parysowskim Nr. 1, zajmując wraz z sublokatorką, Marją Stroińską, i szworgiem swych dzieci mały pokoik na trzeciem piętrze.

W ub. sobotę Czajkowska zwróciła się do męża, prosząc go o pieniądze na kupno kartofli. Mąż jest handlującym na pl. Kercelego. Czajkowska spotkała męża w drodze na pl. Kercelego, jednak pomimo próśb i gróźb, pieniędzy nie otrzymała. Poważnione małżeństwo powróciło do domu. Mąż począł znów czynić żonie wymówki i uderzył ją kilka razy pięścią, następnie porwał drewnianą rączkę od siekiery, zamierzając uderzyć żonę. Stroińska wyrwała mu drewno i uchroniła Czajkowską od bolesnego uderzenia. Awantura zakończyła się obietnicą Czajkowskiego, że w niedzielę połamie żonie żebra.

W nocy, około godz. 2-ej, przeraźliwy krzyk i jęki obudziły Stroińską i córkę jej, 13-letnią Genowefę. Jednocześnie z łóżka zerwał się okrwawiony na twarzy Czajkowski, lecz po chwili upadł i stracił przytomność. Na ziemi, obok łóżka, leżał okrwawiony tasak. Czajkowskiej nie było w mieszkaniu, gdyż po dokonaniu zbrodniczego czynu wybiegła na podwórze.

Wezwano lekarza i zaalarmowano policję. Po nałożeniu opatrunku, Czajkowski, który ma głęboką ranę na czole, został przewieziony do szpitala na Czystem. Po godzinie Czajkowska usiłowała wrócić do mieszkania, jednak spotkała dwóch policjantów, którym rzekła m. in.: „To ja tak zrobiłam, gdyż chciałam męża zabić".

Czajkowską przeprowadzono do V komisarjatu P. P., skąd po przesłuchaniu wróciła do domu, by opiekować się swojemi dziećmi. W czasie rozmowy ze Stroińską, powiedziała: „Szkoda, że go odrazu nie zabiłam, bo i tak pójdę do więzienia, a jak on wróci ze szpitala, to i tak mi tego nie daruje".

Czajkowską zwolniono do czasu ukończenia śledztwa. Stanie ona przed sądem, oskarżona o usiłowanie zabójstwa swego męża.

Schwytanie niezwykłego oszusta
Ograbienie felczera Cieleckiego
wyjaśnione przez policję

Głośna przed kilku miesiącami była w Warszawie sprawa sensacyjnej kradzieży, dokonanej w mieszkaniu felczera, Stanisława Cieleckiego przy ul. Chmielnej 12. Cielecki przyjmował pacjenta, z wyglądu podobnego do cygana, który podczas drugiej wizyty zaproponował mu sprzedaż złotych 5-rublówek. Cielecki uwierzył pacjentowi, który w bardzo sprytny sposób wyłudził od niego 24.500 zł., zostawiając mu wzamian kosz gliny, w której, mimo skrzętnych poszukiwań, Cielecki nie znalazł ani jednej 5-rublówki.

Cielecki zawiadomił policję śledczą, z prośbą o odszukanie oszustów, których według jego zdania było dwóch. Jeden, rzekomo pacjent, podobny był do cygana, oraz drugi — żyd z urodzenia. Ów żydek był stroną powołaną przez cygana dla zaopinjowania, iż on znalazł rzeczywiście zakopane skarby.

Policja warszawska rozpoczęła energiczne poszukiwania, które po kilku tygodniach przeniósł się z Warszawy do poszczególnych urzędów policyjnych na terenie całej Polski. Wreszcie urząd śledczy w Katowicach zatrzymał znanego policji od kilkunastu lat oszusta i fałszerza, 55-letniego Srula Nagelkopfa, zamieszkałego w Warszawie, przy ul. Lubeckiego 26.

Po zawiadomieniu policji warszawskiej, w mieszkaniu Nagelkopfa przeprowadzono szczegółową rewizję, w której wyniku znaleziono ścinki papieru, odpowiadającego wielkości 500-złotowych banknotów. Były to takie same ścinki, jakie otrzymał od oszustów Cielecki. Nagelkopfa sprowadzono do Warszawy i osadzono w areszcie. Rozpoczął się długi okres badań, w czasie których stwierdzono z całą pewnością, iż Nagelkopf był wspólnikiem rzekomego pacjenta Cieleckiego. Sprowadzony do urzędu śledczego Cielecki, rozpoznał w Nagelkopfie oszusta. Nagelkopf, przesłuchany przez policję, wypierał się z całą stanowczością swej winy, lub jakiegokolwiek udziału w oszustwie. Twierdzi, iż tego dnia, t. j. 29 kwietnia, kiedy dokonano oszustwa w mieszkaniu Cieleckiego, był on odprowadzany przez trzy żydówki, gdyż tego dnia wyjeżdżał na prowincję. Według wskazanych przez niego nazwisk i adresów, trzy, rzekome znajome Nagelkopfa, zeznały w czasie przesłuchania, iż Nagelkopfa nigdy nie znały i widzą go po raz pierwszy.

W toku dalszego dochodzenia policja aresztowała wspólnika Nagelkopfa, który w aferze występował w roli pacjenta. Jak się okazało, był to 35-letni Józef Zalewski (Ostrowska 14), również niejednokrotnie karany więzieniem za czyny występne. Zalewskiego skonfrontowano z Cieleckim, który poznał go dopiero przy drugiej konfrontacji, gdyż przestępca przez kilka dni nie golił się. Zalewski zaprzecza również jakiegokolwiek udziału w oszustwie na szkodę Cieleckiego.

Po aresztowaniu dwóch aferzystów, władze policyjne prowadzą śledztwo, by ustalić, gdzie są ukryte, lub przechowywane pieniądze. Istnieje przypuszczenie, iż obaj przestępcy podzielili się sumą 24500 zł. przyczem Zalewski większą część otrzymanej sumy przepił w lokalach warszawskich, w których występował niemal co noc, ogolony, w eleganckim garniturze. Zalewski był pewny, iż po zgoleniu brody i zmianie garnituru nie będzie poznany przez Cieleckiego.

Nagelkopfa i Zalewskiego oraz żonę Nagelkopfa, Dwojrę, osadzono w więzieniu na Pawiaku.

Sensacyjna afera anonimowa w Pińsku
Obrońca sądowy oskarżał prokuratora i aplikanta o pobieranie łapówek

WILNO, 29.9. W czerwcu ub. roku władze sądowe Wilna oraz Pińska zasypane zostały powodzią anonimów. Kto te anonimy pisał, było narazie tajemnicą. Pierwszy z takich tajemniczych listów otrzymał prokurator Sądu Okręgowego w Pińsku. Autor podpisał się pseudonimem „obywatel" i pisał o wiceprezesie tegoż Sądu. p. Jodeć-Narkiewiczu, oskarżając go o nieostrożne spowodowanie śmierci Ireny Ciundziewickiej. Ś. p. Ciundziewicka była pasierbicą wiceprezesa.

Mimo energicznego dochodzenia autor oszczerczego anonimu nie został wykryty.

DWA ANONIMY NA PODPROKURATORA

Nie upłynęło jednak parę miesięcy, gdy podobny anonim wpłynął do prokuratora Sądu Apelacyjnego w Wilnie. Jakiś „urzędnik sądowy" oskarżał tym razem podprokuratora Sądu Okręgowego w Pińsku, p. Aleksandra Stambrowskiego, o pobieranie łapówek. Zdaniem autora anonimu łapówki te miały być pobierane od lekarza miejskiego w Pińsku, dr. Arjana, w związku z prowadzeniem przeciwko temuż lekarzowi dochodzenia karnego. W tymże anonimie stawiano pierwsze zarzuty wiceprokuratorowi p. Murzicz-Murziczowi.

Zdawałoby się, że tajemniczy autor rewelacyjno-oszczerczych anonimów powiedział już wszystko, co chciał powiedzieć, lecz nic z tego.

W pierwszej połowie lutego b. r. prokurator Sądu Apelacyjnego w Wilnie otrzymał anonim ponowny „od sąsiada Stambrowskiego". Anonim, jak i uprzedni, poświęcony był podprokuratorowi Stambrowskiemu, przyczem tym razem autor zarzucał podprokuratorowi nieudolność w wykonywaniu powierzonych mu obowiązków oskarżyciela publicznego. Anonim był pełne obraźliwych epitetów.

APLIKANTA OSKARŻAJĄ O ŁAPOWNICTWO

Ostatnim anonimem był list dotyczący aplikanta sądowego w Pińsku, p. Wiktora Dmoszyńskiego.

Tym razem do prokuratora Sądu Okręgowego w Pińsku pisał „urzędnik piński". Chodziło również o rzekome pobieranie łapówek.

Anonimy te wreszcie wyprowadziły z cierpliwości władze sądowe. Postanowiono za wszelką cenę zdemaskować ich autora.

Praca w tym kierunku była trudna, mimo to policja śledcza po pewnym czasie odnalazła sprawcę.

Wszystkie listy nadawane w Pińsku zawierały stempel „Urząd Pocztowy Pińsk", tam też zaczęto szukać ich nadawcy.

Wiedziano, że autorem anonimów była jedna i ta sama osoba, o czem świadczyło podobieństwo charakterów.

Wraz z wysiłkami policji zainteresowane osoby również starały się domyślić, ktoby te podobne paszkwile mógł wypisywać. Każdy z „oskarżonych" przypominał swych prawdziwych i urojonych wrogów i tutaj władzom sądowym przyszedł nadspodziewanie z pomocą aplikant Dmoszyński.

JAK TO BYŁO Z BALEM SĄDOWYM

9 lutego w Pińsku miał się odbyć bal sądowy. Na zabawę zaproszono całą elitę miasta, przyczem starano się nikogo z bardziej znanych i poważanych mieszkańców Pińska nie ominąć.

Na liście zaproszonych gości znalazł się również długoletni obrońca sądowy w Pińsku Zdzisław Szostak. Szostak był tam ogólnie znanym, jednak nie u wszystkich miał opinję człowieka porządnego. Dmoszyński był jednym z gospodarzy balu. Między innymi decydował również o zaproszeniu lub niezaproszeniu poszczególnych osób. Czy jednak przyczynił się do skreślenia z listy zaproszonych p. Szostaka nie jest rzeczą ustaloną. W każdym razie doroczny bal sądowy odbył się bez obrońcy sądowego a ambitny p. Szostak zapowiedział odtąd aplikantowi, że się zemści.

Szczegóły te przypomniał aplikant, gdy zaszła potrzeba ujawnienia niebezpiecznego autora anonimów: „To napewno Szostak" — powiedział sobie i o przypuszczeniu swem powiadomił władze przełożone.

ORZECZENIE BIEGŁEGO KALIGRAFA

Charakter pisma Szostaka oraz anonimowe listy powędrowały do Warszawy, gdzie zajął się niemi biegły kaligraf Kwiecieński.

Rezultat owego badania potwierdził w zupełności przypuszczenie aplikanta Dmoszyńskiego. Długoletni obrońca sądowy w Pińsku i autor anonimów był jedną i tą samą osobą.

Wszystkie listy były pisane ręką Szostaka.

Ale sprawa była zbyt poważna, by opierać się jedynie na orzeczeniu biegłego. Postanowiono poszukać jeszcze dowodów innych. W tym celu w mieszkaniu Szostaka została przeprowadzona rewizja.

Rewizja owa ujawniła wręcz sensacyjny materjał. Oto znaleziono tam cały szereg bruljonów i zeszytów, których treść świadczyła dobitnie, że ich właściciel żywi do różnych przedstawicieli sądownictwa pińskiego urazę. W jednym z bruljonów Szostak pisał: „Sędzia Lemieszewski nie dał mi możności przejrzenia akt. należy to zapamiętać i przy okazji odpowiednio zareagować".

PODPROKURATOR I CIASTKA

W bruljonie nie brakło notatek humorystycznych: „Podprokurator na przyjęciu u komendanta policji w Łunińcu zabiera ciastka do kieszeni" — pisał Szostak, a nieco dalej — „Byłem w Sądzie w sprawie Kaliny. Było kilku kelnerów, którzy domagali się u sędziów uregulowania rachunków".

Były tam również daty wysyłania anonimów, także materjał do powieści p. t. „Zakulisowa praworządność".

Rewizja w mieszkaniu Szostaka przypieczętowała ostatecznie jego winę. Obrońcę sądowego aresztowano i z miejsca osadzono za kratkami.

Nie przyznał się natomiast do winy sam Szostak. Twierdził on, że nigdy żadnych anonimów do nikogo nie pisał. Co się tyczy zaś notatek, to pisał je jedynie dla własnej pamięci, lecz bez myśli szkodzenia komukolwiek.

Notatka dotycząca podprokuratora, który pakował do kieszeni ciastka miała poprostu służyć za zmyślony motyw do powieści.

Oczywiście były to tylko wykręty.

Śledztwo wyjaśniło, że Szostak miał jednak urazę do poszczególnych sędziów i prokuratorów.

DLACZEGO PISAŁ ANONIMY

Ustalono mianowicie, że sędzia Lemieszewski będąc jeszcze podprokuratorem oskarżał go w jakiejś sprawie dyscyplinarnej. To samo było z podprokuratorem Stambrowskim, który czterokrotnie prowadził przeciwko Szostakowi śledztwo z art. 264 i 97 K. K. Stąd właśnie płynęły owe animozje.

W kwestji anonimu pisanego na wiceprezesa oskarżony oświadczył, że anonimu tego nie pisał, lecz o tem, że wiceprezes rzekomo postrzelił przez nieostrożność swoją pasierbicę mówiło całe miasto i dlatego plotki te powtarzał.

W wyniku śledztwa autor pomysłowych anonimów znalazł się na ławie oskarżonych.

Proces w Pińsku wywołał zrozumiałe zaciekawienie i skończył się wyrokiem skazującym. Sąd Okręgowy skazał Szostaka na 4 miesiące więzienia. Na skutek apelacji, wczoraj niepowszednia ta sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Wilnie. W charakterze obrońcy oskarżonego wystąpił adw. Frydman.

„Dzień kolejarza polskiego"
obchodzono w obecności min. Butkiewicza w Poznaniu

POZNAŃ, 29. 9. (PAT.). Dziś w „Dniu kolejarza polskiego" Poznań przybrał wygląd odświętny. Od wczesnego rana w kierunku placu powystawowego zdążały zwartemi szeregami kompanje kolejowego przysposobienia wojskowego. O godz. 9 min. 39 na placu powystawowym S. Marka ustawiło się 7 bataljonów K. P. W. Po obu stronach stanęły poczty sztandarowe poszczególnych okręgów oraz ognisk K. P. W. z całej Polski. Przybyli również delegaci kolejarzy gdańskich. W chwili przybycia p. Min. Komunikacji Butkiewicza kompanje sprezentowały broń, a dowódca całości Starzak zdał p. ministrowi raport.

Przed polowym ołtarzem, przybranym zielenią i kwieciem, Mszę świętą odprawił ks. Nowakowski, a kazanie wygłosił ks. Niezgoda.

Po nabożeństwie odbył się apel ku czci marsz. Piłsudskiego. Zebrane na placu oddziały K. P. W. sprezentowały broń.

Następnie do zebranych oddziałów przemówił gen. Knoll-Kownacki, który w krótkiem żołnierskiem przemówieniu w imieniu generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza Śmigłego przekazał „Kapewiakom" pozdrowienia i życzenia owocnej pracy na chwałę ojczyzny. Następnie zaś wzniósł okrzyk na cześć Pana Prezydenta R. P.

Przy dźwiękach Hymnu Narodowego z tysiącznych piersi zebranych na placu członków K. P. W. rozległy się gromki okrzyk: „Niech żyje".

Następnie wygłosił przemówienie minister komunikacji inż. M. Butkiewicz.

Po przemówieniu pana min. Butkiewicza nastąpił moment wręczenia odznak zasługi członkom K. P. W. a następnie defilada. Po defiladzie 7-miu bataljonów przemaszerowały drużyny sportowe K. P. W.

Przykry wypadek
pewnego dygnitarza we Lwowie

„Polonja" katowicka z dn. 29 września donosi:

Wyjątkowo przykrą przygodę miał pewien dygnitarz kolejowy, który w nocy ze środy na czwartek wyjechał specjalnym wagonem salonowym do Lwowa.

Dygnitarz ten smacznie zasnął, rozebrawszy się przedtem i zawiesiwszy ubranie wraz z zegarkiem i złotą dewizką na haku, obok otwartego okna.

Rankiem pociąg przybył na dworzec główny we Lwowie, gdzie na dygnitarza czekała delegacja. Przygotowany był pokój recepcyjny i zamierzano wygłosić mowy powitalne. Okazało się jednak, że dygnitarz nie może wyjść z wagonu, gdyż skradziono mu garnitur i walizkę, pozostawiwszy jeno piżamę i nocne pantofle.

Na dworcu zapanowała konsternacja. Telegraf zaczął działać. Zawiadomiono wszystkie stacje kolejowe na linji Warszawa — Lwów.

Tymczasem sekretarz dygnitarza udał się na miasto i wrócił wraz z krawcem oraz z kilkunastu garniturami. W wagonie odbyło się przymierzanie ubrań, poczem dygnitarz wyszedł na spotkanie delegacji.

Po upływie kilku godzin funkcjonarjusze policji w Brzuchowicach zauważyli znanego złodzieja kolejowego, Sochę, który wysiadł z podmiejskiego pociągu, trzymając w ręku walizę. Aresztowano go. Okazało się, iż był to właśnie sprawca zuchwałej kradzieży.

W dzień ciepło
w nocy przymrozki

Wczoraj rano na Pomorzu i Pokuciu było chmurno, pozatem utrzymywała się pogoda słoneczna o zachmurzeniu niewielkiem, lub bezchmurnem niebie. Miejscami występowały lekkie mgły. Temperatura o godz. 7 rano wynosiła od 5 do 9 st. w dzielnicach zachodnich, w środkowych i południowych, a od 1 do 5 st. we wschodnich. Nocne przymrozki, które ogarnęły wschodnie dzielnice Polski, osiągnęły miejscami minus 2 stopnie. W górach notowano temperaturę w granicach od 2 do 5 stopni.

Drobne opady za dobę ubiegłą notowano jedynie we wschodniej części Wileńszczyzny i częściowo na Polesiu. Szata śnieżna w Tatrach znikła.

Przewidywany przebieg pogody do południa dnia dzisiejszego: Pomorze, Wielkopolska, Śląsk, Podhale i Tatry — najpierw dość pogodnie, potem stopniowy wzrost zachmurzenia ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów. Ciepło. Umiarkowane wiatry z kierunków południowych. Pozostałe dzielnice — pogoda słoneczna i ciepła, noc chłodna. Słabe wiatry z kierunków południowych.

Niepiśmienny „sekretarz" komornika
oszukał kilkanaście większych firm

ŁÓDŹ, 29. 9. — Łódzki urząd śledczy został w dniu wczorajszym powiadomiony o aresztowaniu w Warszawie niezwykle pomysłowego oszusta Jarosława Plebanka, zamieszkałego stale w Łodzi przy ul. Sosnowej Nr. 11.

Szczegóły afery Plebanka i jego aresztowania przedstawiają się w sposób następujący:

Od dłuższego czasu do rozmaitych instytucyj handlowych w Warszawie zgłaszał się telefonicznie jakiś osobnik, który przedstawiał się jako sekretarz komornika III rewiru Sądu Grodzkiego. Rzekomy urzędnik omawiał z właścicielami firm sprawy, związane z mającemi odbyć się w niedługim czasie licytacjami i najczęściej obiecywał wstrzymanie ich przebiegu pod warunkiem wpłacenia pewnej niewielkiej sumy.

Zazwyczaj właściciel firmy, wiedząc o grożącej mu egzekucji, zgadzał się na propozycje „pana sekretarza" i ustalał termin wniesienia pieniędzy.

Po pewnym czasie do danej firmy zgłaszał się posłaniec z listem, w którym leżało przygotowane już pokwitowanie.

Nic nie podejrzewający kierownik przedsiębiorstwa wpłacał na ręce posłańca obiecaną kwotę dopiero po pewnym czasie, gdy licytacja odbywała się normalnie w przewidzianym terminie, pojmował, że padł ofiarą oszustwa.

W dniu onegdajszym do kantoru firmy „B-cia Geisler, Okolski i Paschke" przy ul. Leszno 128 zatelefonował sekretarz komornika Laubego, który miał rzeczywiście dokonać licytacji zajętych ruchomości. Sekretarz zakomunikował, że o ile firma wpłaci 80 zł., licytacja zostanie wstrzymana.

Po upływie godziny do firmy przyszedł posłaniec, doręczając kierownikowi list. Wewnątrz znajdowało się pokwitowanie od „pana sekretarza". Na pytanie kierownika, kto przysłał ten list, posłaniec, nie orjentujący się w niczem, odpowiedział: „Jakiś obcy pan".

Odpowiedź ta wydawała się podejrzana, wobec czego kierownik skomunikował się telefonicznie z komornikiem, a przekonawszy się, iż list nie pochodzi z kancelarji komornika, posłańca zatrzymał i wezwał policję.

Okazało się, że posłańcem jest niejaki Edward Tomaszewski. Opowiedział on, że jakiś nieznajomy pan kazał mu zanieść list, a pieniądze otrzymane wręczyć mu w cukierni „Szwajcarskiej".

Wywiadowcy wraz z Tomaszewskim udali się na miejsce i aresztowali czekającego przed cukiernią jegomościa.

„Sekretarzem" okazał się łodzianin Jarosław Plebanek, który pomimo obciążających zeznań Tomaszewskiego, okazał duży tupet, oświadczając, że nie on pisał listy, ponieważ jest niepiśmienny i wogóle z całą sprawą niema nic wspólnego.

Tymczasem warszawski urząd śledczy skomunikował się z Łodzią, gdzie okazało się, iż Plebanek był dwukrotnie karany za rozmaite oszustwa raz 6 i raz 9 miesiącami więzienia.

Wobec tego Plebanka zatrzymano w areszcie i wszczęto dalsze poszukiwania, które doprowadziły do ujęcia niejakiego Kazimierza Salapskiego.

Salapski przyznał się, iż pisał listy na żądanie Plebanka, który jest rzeczywiście analfabetą.

Za każdy list otrzymywał 5 zł., nie wiedział jednak, że jest to oszustwo. Wobec tego oświadczenia, Plebanka przekazano do dyspozycji władz sądowych, a Salapskiego oddano pod dozór policji.

Nie mamy pozostawać

Wtyle za Europą

Oficerowie mieć będą samochody — podoficerowie motocykle

W nowoczesnej wojnie „szybkość — to zwycięstwo". Szybkość natarcia, błyskawiczne ruchy mas wojska, zdolność przerzucania ich z frontu na front, bądź z odcinka na odcinek—to więcej może znaczyć, niż świetny plan operacyjny, bohaterstwo żołnierza i poświęcenie dowódców.

Na Wystawie Drogowej w Politechnice miałem możność rozmawiania z kilku wojskowymi. Wszyscy dawali wyraz swej trosce o obecny stan rzeczy.

Zestawmy tylko liczby. We Francji na 10 tysięcy mieszkańców przypada 166,1 km. dróg. w Danji 147,2 km., w Anglji 82,8, w Czechosłowacji 57 km., w Niemczech 42 km., a w Polsce ledwie 17,3 km.!

A obok tego na 1 samochód w Polsce wypada 1275 osób, gdy w Niemczech 73, w Anglji 26. we Francji 22, w Czechosłowacji 134 itd.

Liczby niewesołe, będące nietylko rezultatem naszej biedy, ale i wielu niepotrzebnych, często szkodliwych eksperymentów. Fundusz Drogowy nie podniósł stanu dróg i nie zwiększył ich gęstości — a wiele pojazdów mechanicznych unieruchomił. Dziś tendencja „motoryzacyjna" przybrała nieco odmienny kierunek, ale ciągle idzie nadal po niewłaściwej drodze. Presją podatkowa chce się wyrugować konia z miasta i z użytku transportowego. Jest w tem wiele naiwności. Samochód jako szybszy i wygodniejszy środek komunikacji i transportu i tak zawsze zwycięży konia, jeżeli będzie miał zapewnione niezbędne warunki dla swej egzystencji. Natomiast nacisk, prowadzący do likwidacji części pojazdów konnych nie wystarczy do zmotoryzowania ruchu.

W ciągu ostatnich dziesięciu lat liczba dorożek konnych w Warszawie wzrosła z 1480 do 1737 (w r. obecnym!), a natomiast w okresie od 1929 r. do 1935 r. liczba taksówek spadła z 2447 na 1840. Zjawisko, które ma swoją wymowę.

Jeden z wojskowych na Wystawie powiedział mi:

— Dwadzieścia pięć lat wysiłku na polu rozbudowy naszych dróg oraz na polu motoryzacji może nas „postawić na nogi" w tej dziedzinie. Ale za 25 lat Niemcy i Rosja będą miały drogi najlepsze i najbardziej gęste w Europie. Nie trzeba nam zapominać, że będziemy otoczeni wieńcem krajów o kolosalnych możliwościach komunikacyjnych. Nie można chować głowy w piasek i delektować się tem, że z roku na rok w ciągu kilkunastu, czy nawet kilkudziesięciu lat, będziemy się „dociągali do Europy", bo mimo t. zw. nasycenia drogowego, to znaczy dojścia w tym czasie szeregu krajów do optimum, do najlepszego rozłożenia, najkorzystniejszej gęstości, i najbardziej celowego wyzyskania ich sieci dróg (blisko tego jest dziś w Europie Francja) dalszy postęp w tym zakresie nastąpi niewątpliwie i my znowu pozostaniemy wtyle, w dokuczliwym odstępie za resztą Europy.

— W tem naświetleniu sytuacja wygląda dość beznadziejnie.

— Tak nie jest. Jeśli Francja ma dziś 166,1 km. drogi na 10 tys. mieszkańców, Polska zaś tylko 17,3 km., to nie znaczy, że dla nas konieczne jest dojście do tej granicy 166 km. Chodzi o to, by drogi w pewnym okresie, możliwie najbliższym, były doprowadzone jakościowo i ilościowo do naszych warunków gospodarczych i militarnych, by nie były w obu dziedzinach stale pozycją wyłącznie negatywną.

— Jeżeli na szosie — mówi mój rozmówca, wskazując odpowiednią tablicę—z Lipska do Hamburga samochód przebywa odcinek 360 km. z przeciętną szybkością 60 km. na g. z kosztem 1 marki za 10 km. drogi, to na autostradzie przebędzie tę przestrzeń z szybkością 90 km. na godzinę z kosztem 1 marki na 18 km.! To jest zysk gospodarczy celowej drogi na żywym ekonomicznie odcinku. Niech pan wyobrazi sobie, jak musi upraszczać się rachunek i jakie zyski ma armja, która może tak ekonomicznie wyzyskiwać swój tabor przewozowy, czas, materjał, nawet bezpieczeństwo dla transportu, chociażby 10 tys. żołnierzy!

— To jest niewątpliwie słuszne. Ale łatwiej teoretycznie rozwiązać nasze problemy: drogowy i motoryzacyjny, niż przeprowadzić je praktycznie.

— Tak, ale życie zmusza nas do praktyki. Problem drogowy jest dziś na warsztacie badań armji. Są nawet przygotowane pewne plany, pewne projekty, które będą realizowane. Może to zainteresuje pana, że jeden z projektów przewiduje zaopatrzenie wszystkich oficerów i podoficerów w wozy motorowe. Podoficerowie według projektu mieliby posiadać motocykle, wszyscy oficerowie bez różnicy szarż i broni samochody. Więcej nawet, projektuje się rozciągnięcie tego obowiązku i na osoby prywatne, przyczem kwalifikowałaby pewna wysokość zarobku. Byłoby to radykalne postawienie sprawy, ale celowe. Co ważniejsza, że rozwiązanie projektowane w tych ramach uwzględnia również radykalne posunięcia w zakresie drogowym. Ale to narazie jeszcze projekty...

A. S.

Wśród pism

NA G. ŚLĄSKU

Omawiając zapowiedziany na dzień dzisiejszy wybuch powszechnego strajku w górnośląskim przemyśle węglowym, „Front Robotniczy" (organ Z. Z. Z. p. Moraczewskiego) pisze, że dzień 22 września, w którym kongres śląskich rad załogowych powziął jednomyślnie decyzję strajkową,

„...stanie się chwilą przełomową, punktem zwrotnym w dziejach polskiej klasy robotniczej w dobie kryzysowej. W dniu tym przełamana została ostatecznie psychika bierności, rezygnacji i apatji, która cechowała w ostatnich latach robotnika polskiego... Przez długie lata robotnik pokornie zbierał ciosy i kroczył bez szemrania a nawet ochoczo w pierwszym szeregu tych, którzy ciężkie ofiary poświęcenia składali państwu i tym... którzy na tem państwie robili interesy. Dziś huknął pięścią w stół i powiedział: dość...

I drugie wielkie wydarzenie w polskim ruchu robotniczym łączy się z datą 22 września. Wydarzeniem tem, które nie pozostanie bez dalszych, doniosłych następstw — jest utworzenie jednolitego frontu wszystkich górników i hutników Śląska...

Wreszcie dzień 22 września zdaje się otwierać długi, zapowiadający się w Polsce, okres ostrych walk pracy najemnej z kapitałem o nową formę i nową treść ustroju gospodarczego... Zapoczątkowana przez związki jednolitofrontowa akcja jest wyrazem protestu i zdecydowanego oporu klasy pracującej przeciwko przynoszącej ogromne straty całemu życiu gospodarczemu i społeczeństwu Polski — polityce deflacyjnej".

Kongres, na którym reprezentowanych było 211 raców Z. Z. Z., 204 Zjedn. Zaw. Polskiego (N. P. R.) i 139 z socjalistycznego Centr. Zw. Górników, powziął swoją uchwałę jednomyślnie — ani jedna ręka nie podniosła się przeciw rezolucji. W czasie dyskusji zaś:

„Tylko jeden głos odezwał się przeciwko strajkowi. Może nawet niezupełnie przeciwko. Był to głos starszego, zażywnego uczestnika kongresu, który oświadczył, że radzi dobrze się namyślić przed rozpoczęciem walki. Może być ciężka i niewiadome są jej rezultaty. Rzecz charakterystyczna, że mówca spotkał się z grobowem milczeniem sali. Ani jedna dłoń nie podniosła się do oklasku".

Dalej zaś czytamy, że w Zagłębiu Dąbrowskiem „jednolity front sam się zrobi", gdyż „robotnicy oddawna już tęsknią do walki" i że zagłębie krakowskie również poprze strajk. Niezależnie od ostatecznej w tej sprawie decyzji, którą powziąć miał wyznaczony na wczoraj ponowny kongres rad załogowych, rysują się wyraźnie obecne nastroje mas robotniczych.

CO I JAK?

Kończąc swój cykl artykułów pod powyższym tytułem na temat nowego programu gospodarczego, p. Matuszewski w „Gazecie Polskiej" przechodzi do środków któremi państwo może osiągnąć poprawę sytuacji:

„Należy odbudować i to gwałtownie i odrazu rzeczywistą równowagę budżetową. Wszystkie zwyczajne wydatki państwa muszą być pokryte przez dochody nie zaś przez pożyczki".

Przywrócenie równowagi budżetowej wymaga jednak, aby „brać od tych co mają, nie zaś od tych co nie mają". Czytamy m. in.:

„I nie należy się oszukiwać, jakoby nie było w budżecie wydatków, których nie można skurczyć bez szkody dla Państwa. Nikt mnie np. nie przekonał i nie przekona, że wydawanie w tej chwili pieniędzy na prowadzenie przez Państwo teatrów jest potrzebne... I cóż powiedzieć o samorządzie, reklamującym się głośno po pismach, że „przeprowadził elektryfikację" dwóch wiosek, kiedy wiem, że ten samorząd drze ze swych „poddanych" po 75 gr. za prąd, który kalkuluje mu się po 12 gr., kiedy ten właśnie samorząd najspokojniej budując „pływalnie" i „sieci elektryczne" nie płaci ani złotówki rat B. G. K., nie płaci składek ubezpieczeniowych, pobranych od pracowników. Marnotrawstwo gospodarki publicznej w Polsce jest nadal olbrzymie. Biurokracja w Polsce jest nadal ogarnięta w wielkim stopniu szałem popisu i reklamy. I dlatego są do zrobienia oszczędności. I jest możliwość rewizji obciążeń publicznych tam, gdzie są one pobierane ponad możność świadczenia.

Ma to miejsce przedewszystkiem w gminictwie... Podatki wiejskie, — oparte w 9/10 na opłatach od ilości gruntu — są sztywne i wobec tego wzrosły ponad możliwość płatniczą wsi. I dlatego muszą być zmniejszone.

Druga skolei dziedzina obciążeń gdzie, w mojem przekonaniu, zniżka jest niezbędna — to opłaty za usługi oddawane przez przedsiębiorstwa użyteczności publicznej, kolej zaś przedewszystkiem. Gdyż opłaty te, razem z cenami kartelowemi decydują o wysokich kosztach produkcji przemysłowej w Polsce. To one są główną przyczyną bezrobocia. Dotychczasowe zniżki są niewystarczające. To co zrobiono na kolei — można uznać raczej za nieśmiałe próby, niż za rzecz serjo. Kiedy cena tonny miału węglowego wynosi loco wagon-kopalnia 12 zł. 70 gr., a koszt przewozu tej tonny miału do Warszawy stanowi akurat również 12 zł. 70 gr., to mamy do czynienia ze zbyt jaskrawym absurdem".

W konkluzji oświadcza się p. Matuszewski za konsekwentną, całkowitą, deflacją:

„Słyszę głosy polemistów, wołających: „Przecież to jest stary program deflacyjny — który nie dał skutków!" Mogę ich zapewnić, że podzielam całkowicie hasło: „Czas skończyć z deflacją!" Istotnie nie ma nic gorszego, jak deflacja — która się nie robi... Jest na to jeden prosty sposób: zrobić ją".

Z wędrówek po kraju

Żale prezesa „Rytasu"

na szkolnictwo litewskie w Polsce

Wilno, we wrześniu.

Koło kościoła św. Piotra i Pawła w pięknie utrzymanym ogrodzie stoi biała piętrowa willa, którą w Wilnie nazywają niektórzy konsulatem litewskim. Do otwarcia konsulatu republiki litewskiej w Wilnie jeszcze daleko i gdyby go otwarto, znalazłby siedzibę w centrum miasta, a nie na przedmieściu. Narazie jednak ten punkt wystarczy jako siedziba kilku reprezentacyjnych instytucyj litewskich, a wśród nich litewskiego towarzystwa oświatowego „Rytas", co w polskim języku oznacza poranek.

CISZA W KONSULACIE

Cisza i pustka, jaka w tym lokalu panuje, nastraja symbolicznie. Do djabła! Przez pół dnia spacerowałem po Wilnie, szukając jakichś znaków litewskiej mniejszości, czytałem za porządkiem wszystkie szyldy, nastawiałem ucha na ulicy i wśród straganów. Poza jednym szyldem księgarni litewskiej i paru wyrazami litewskiemi, które wymienili między sobą trzej chłopcy, śpieszący z książkami pod pachą do szkoły, nie zauważyłem dosłownie nic, co usprawiedliwiałoby pretensje litewskie do Wilna.

Wybrałem się zatem do „konsulatu" litewskiego, ale i tu spotkał mnie zawód. Niema zapewne ruchu w interesie, skoro centralnej instytucji litewskiej w Wilnie wystarczy jeden młodzian trzymający rękę na pulsie codziennego życia litewskiego, a w ręku pióro. Zapewne to sekretarz i stały punkt dla interesantów, których prócz mnie nie widać. Młody człowiek, przypominający z wyglądu początkującego organistę parafjalnego, ucieszył się, widząc klienta, a gdym go zapytał o prezesa „Rytasu", ks. Krzysztofa Czybirasa, wypisał grzecznie na skrawku papieru jego adres, tłumacząc, że rzadko do biura przychodzi.

Ks. Czybirasa odwiedziłem na probostwie przy litewskiej parafji św. Mikołaja, gdzie jest proboszczem. Kościół, otoczony wraz z obejściem parafjalnem wysokim murem, w labiryncie wąskich uliczek śródmieścia stanowi centralny punkt religijnego życia wileńskich Litwinów. Dzięki temu murowi ma wygląd średniowiecznej forteczki klasztornej, zamkniętej przed wpływami i rozgwarem zewnętrznym. Na podwórzu kościelnem, przytulone do muru tkwią domki mieszkalne, w kącie mieszkanie proboszcza.

SZKOŁY PRYWATNE I PAŃSTWOWE

Ks. Czybiras udzielił mi informacyj o szkolnictwie litewskiem w Polsce. Początkowo szkolnictwo litewskie było prywatne, a Towarzystwa „Rytas" w Wilnie i w Święcianach oraz lewicowe Towarzystwo Litewskie „Kultura" w roku szkolnym 1926/27 prowadziły: dwa gimnazja, seminarjum nauczycielskie i około 150 szkół powszechnych. Sczasem rząd przejął szkolnictwo litewskie pod swoją opiekę i na swój koszt, tak, że obecnie prywatne szkolnictwo litewskie w bież. roku szkolnym posiada dwa gimnazja w Wilnie (około 200 uczniów) i w Święcianach (ok. 150 uczniów) oraz 24 szkoły powszechne. Natomiast szkół państwowych przeznaczonych dla dzieci litewskich, według stanu z kwietnia 1934, było 167 (w bież. roku szkolnym o kilkanaście więcej), z których 41 z litewskim językiem nauczania, 59 utrakwistycznych z językiem nauczania litewskim i polskim i 67 z językiem litewskim jako przedmiotem.

— Biorąc pod uwagę — zauważyłem, — że w Polsce mieszka 80 tysięcy Litwinów...

— To według statystyki oficjalnej — żywo zaprzeczył ks. Czybiras. — My, Litwini, liczymy inaczej — 200 a nawet 300 tysięcy. Ja już zgodzę się na 150...

— W każdym razie Litwini są wdzięczni rządowi, że ich wyręczył...

ŹRÓDŁO NIEZADOWOLENIA

Okazuje się jednak: wprost przeciwnie. Fakt, że rząd przyjął szkoły litewskie i wziął je na swój koszt, wywołuje największe wśród działaczy litewskich rozgoryczenie.

— To nie są szkoły litewskie! Według nas, litewskich szkół rządowych jest tylko 14, a reszta...— ks. Czybiras zakończył okrągłym gestem ręki. — Bo szkoła litewska jest nią tylko wtedy, gdy nauczyciel jest Litwinem, a tymczasem większość nauczycieli w rządowych szkołach dla dzieci litewskich, to Polacy.

— Ale znają język litewski...

— Pożal się Boże! Znają, ale nie znają go tak dobrze, jak rodowity Litwin, władający literackim językiem litewskim. Lekcje języka litewskiego prowadzone są wadliwie...

Ks. Czybiras byłby zapewne z istnienia rządowych szkół litewskich wtedy dopiero zadowolony, gdyby przyjmowano w nich na nauczycieli ludzi poleconych przez Tymczasowy Komitet Litewski i „Rytas", gdyby wizytatorzy Kuratorjum, roztaczający nad nimi kontrolę, byli tego samego pokroju Litwinami, gdyby w każdej szkole wisiała mapa z Wileńszczyzną zakreśloną kolorem... Litwy kowieńskiej, a podręczników używano z Kaunas. A inaczej jest źle.

O CZEM SIĘ NIE MÓWI

— Ale przecież korzystnem jest dla Litwinów, że rząd uwalnia was od ponoszenia wielkich wydatków na utrzymanie szkół.

— Wolelibyśmy sami te szkoły utrzymywać we własnym zarządzie.

— Przecież to ogromne sumy pochłania, a mniejszość litewska w Polsce nie jest zamożna.

— Pewnie, że kosztuje. Szkoły prywatne utrzymujemy z prywatnych funduszów Towarzystw, ale jak jest w rzeczywistości — poczciwie się w tem miejscu uśmiechnął ks. Czybiras — o tem się nie mówi...

Sądzę, że i w tych pretensjach litewskich na temat nieodpowiedniego kierunku w szkołach rządowych dla dzieci litewskich w Polsce jest również wiele takich zastrzeżeń litewskich, o których .. się nie mówi.

T. Opioła

Wielkie inwestycje Funduszu Pracy

Plan budowy wodociągów i kanalizacji na Kresach Wschodnich

Dzięki kredytom Funduszu Pracy podjęte mają być w najbliższem pięcioleciu wielkie roboty wodociągowe i kanalizacyjne dla podniesienia stanu sanitarnego Kresów Wschodnich.

Układane są plany wybudowania wodociągów i kanalizacji w następujących miastach kresowych: Łucku, Kowlu, Równem, Krzemieńcu, Dubnie, Włodzimierzu Wołyńskim i w Zdołbunowie.

Mimo sezonu jesiennego trwają wzmożone prace nad budową wielkiego kanału wodnego regulującego rzekę Przemszę w Zagłębiu Dąbrowskiem. W najbliższych dniach roboty te prowadzone będą na 3 zmiany tak, by część kanałów gotowa była na dn. 1 stycznia 1936 roku.

Jak wiadomo na Przemszy powstanie wielki port węglowy.

Brunatna księga i hitlerowskie śpiewniki

Pozbawione debitu w Polsce

Ogłoszony został nowy wykaz czasopism, których przywóz do Polski został zakazany. Na liście pozbawionych debitu wydawnictw znalazła: Brunatna księga Nr. II, wyd. w Paryżu w jęz. niemieckim, opatrzona tytułem „Dimitroff contra Goering-Enthüllungen über die wahren Brandstifter".

Równocześnie zakazany został przywóz dwóch śpiewników niemieckich wydanych w Berlinie p. t. „Liederbuch der Nationalsozialistischen Deutschen Arbeiterpartei" i „Wir kampfen nur für Hitler".

Wolne lokale

ale... w Pułtusku i Kole

W ostatnich dniach przeprowadzono szczegółowe spisy wolnych lokali na terenie miasta Pułtuska i Koła, które stwierdziły fakty nadmiernej ilości wolnych lokali mieszkalnych, handlowych i przemysłowych.

I tak w Pułtusku, liczącym 15.510 mieszkańców ogółem jest wolnych 81 lokali mieszkalnych, zawierających 205 izb. W tem 35 mieszkań 1-izbowych; 36 dwuizbowych; 2 trzyizbowe; 6 czteroizbowe; 1 pięcioizbowe.

W Kole, liczącem zaledwie około 14 tys. mieszkańców, wolnych jest ogółem 119 lokali mieszkalnych, zawierających 189 izb oraz 11 lokali handlowych i przemysłowych.

Nadużycia z zaświadczeniami szkolnemi

Ostrzeżenie kuratorjum szkolnego we Lwowie

Na podstawie specjalnego zarządzenia Rady Ministrów przyznają Dyrekcje Okręgowe Kolei Państwowych zaopatrzenia sieroce dla sierot po pracownikach kolejowych powyżej lat 18 do ukończenia lat 24, uczęszczających do szkół, na podstawie przedkładanych co roku zaświadczeń szkolnych. Sieroty, mieszkające w odległości do 100 km. od miejsca nauki, otrzymują pozatem na podstawie wyżej wspomnianych zaświadczeń szkolnych bezpłatne roczne bilety kolejowe na dojazd do szkoły.

Dyrekcja okręgowa Kolei Państwowych we Lwowie doniosła do kuratorjum o stwierdzeniu w wielu wypadkach nadużyć ze strony sierot, które to nadużycia polegają na tem, że sieroty zapisują się do szkół z początkiem roku szkolnego, wpłacają wpisowe jedynie w tym celu, aby otrzymać zaświadczenie uczęszczania do szkoły. Następnie na podstawie otrzymanego ze szkoły zaświadczenia domagają się od Dyrekcji przyznania zaopatrzenia sierocego na przeciąg danego roku szkolnego, oraz wydania rocznego bezpłatnego biletu kolejowego na dojazd do szkoły. Po otrzymaniu zaopatrzenia sierocego oraz biletu kolejowego, osoby te zaprzestają uczęszczać do szkoły, natomiast korzystają do końca roku szkolnego bezprawnie ze świadczeń Skarbu Państwa. W następnym roku szkolnym zapisują się znowu do tych samych lub — co niejednokrotnie stwierdzono — do innych szkół dla osiągnięcia tego samego celu.

Ponieważ tego rodzaju postępowanie rażąco narusza obowiązujące na wstępie przytoczone przepisy emerytalne, narażające jednocześnie Skarb Państwa na straty materjalne, przeto Kuratorjum Okręgu Szkolnego lwowskiego poleciło Dyrekcjom szkół, aby natychmiast każdorazowo zgłaszały pisemnie bezpośrednio do właściwej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych fakt i datę zaprzestania uczęszczania do szkoły sierot po pracownikach kolejowych.

Na marginesie

„Niedokładności..."

Na Wystawie Drogowej w Politechnice, w dziale niemieckim, umieszczono ciekawą mapę ilustrującą plan rozbudowy międzynarodowej sieci autostrad.

Mapa interesująca, ale „nieco" niedokładna. Niema na niej Gdyni, choć jest sporo małych miasteczek. Pozostał „Putzig" i „Bromberg"...

Gdzieniegdzie na innych mapach pozostały albo kontury albo cienie na ziemiach b. zaboru rosyjskiego.

Niewątpliwie dużą kurtuazją jest udział Niemców w wystawie, a ich eksponaty przedstawiają rzeczywistą wartość. Dlatego musi dziwić, czemu opracowanie map powierzono komuś, kto tak dalece pozostaje pod urokiem przeszłości, że nawet rzeczywistości darować nie może. (a. s.).

Dawne i nowe legitymacje
Ubezpieczalni Społecznej

Pracownicy umysłowi, którzy przed 1 stycznia 1934 r. ubezpieczeni byli w dawnych zakładach ubezpieczenia pracowników umysłowych, powinni przy zgłaszaniu zapotrzebowania na nowe legitymacje zwracać ubezpieczalniom karty ubezpieczeniowe, wydane przez dawne Z. U. P. U. Ponieważ na podstawie kart zwróconych ubezpieczalniom zostanie dokonane sprawdzenie i uzgodnienie przbiegu ubezpieczenia za czas do 31 grudnia 1933 r., przeto wpisy na tych kartach, dotyczące przebiegu ubezpieczenia, powinny być dokładnie uzupełnione i w miarę możności poświadczone przez pracodawców.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych po definitywnym ustaleniu przebiegów ubezpieczenia za czas do 31 grudnia 1934 r. przekaże właściwym ubezpieczalniom przebieg ubezpieczenia każdego pracownika.

Od lipca 1936 r. ubezpieczeni będą mogli żądać od ubezpieczalni dokonania w nowej legitymacji wpisów, dotyczących przebiegu ubezpieczenia emerytalnego.

Schron lotniczo-gazowy
w dawnej gliniance

Tow. przyjaciół dzielnicy Mokotów projektuje budowę schronu przeciwlotniczo - gazowego. W tej sprawie Tow. zwróciło się do zarządu L. O. P. P. o opracowanie wstępnego planu i kosztorysu wraz z urządzeniami i instalacjami dużego schronu oraz z zapytaniem, czy i jakie dotacje może udzielić LOPP na ten cel.

Budowa schronu projektowana jest w suchej gliniance przy zbiegu ul. Różanej i Wiśniowej. Glinianka ta ma średnicy około 40 metrów z głębokością leja 12 metrów. Istnienie tej glinianki b. ułatwi pracę i ogromnie zreduku je koszty budowy schronu, gdyż nie trzeba będzie wykonywać robót ziemnych. Obok glinianki znajduje się gmach szkoły powszechnej, która może być użyta jako punkt sanitarny.

Po wybudowaniu schronu i zrównaniu glinianki, ogromnie będzie ułatwiony ruch na ulicy Różanej i Wiśniowej.

Zniesienie opłat wjazdowych
do miasta

Z dniem 1 października zostaną zniesione opłaty wjazdowe do miasta pobierane w wysokości 80 gr. od wozu jednokonnego i 1 zł. 20 gr. od parokonnego. Na skutek tego spodziewany jest obecnie daleko liczniejszy napływ wozów włościańskich, dowożących żywność do Warszawy.

Pragnąc uniknąć dezorganizacji ruchu ulicznego oraz zapobiec zanieczyszczeniu ulic i placów, co musiałoby nastąpić, gdyby wozy te krążyły i uprawiały sprzedaż na wszystkich ulicach, inspekcja handlowa Zarządu Miejskiego wspólnie z władzami administracyjnemi wyznaczyła niezależnie od istniejących już targowisk, cały szereg ulicznych punktów postoju wozów.

Na stałych miejscach postoju będą mogły zatrzymywać się wozy włościańskie w dni targowe, t. j. we wtorki i piątki i sprzedawać artykuły rolnicze i ogrodnicze. Opłaty, które będą pobierane za prawo postoju na tych miejscach oraz na targowiskach zostały ustalone w minimalnej wysokości, a mianowicie: 50 gr. od wozu jednokonnego i 80 gr. od wozów dwukonnych i stanowić będą właściwy ekwiwalent kosztów oczyszczania miejsc postoju i nadzoru porządkowo - sanitarnego. Sprzedaż z wozów włościańskich na miejscach postoju będzie odbywała się w godzinach rannych od g. 5 do 10 w okresie od 1 marca do 31 października,, zaś w okresie od 1 listopada do 28 lutego od g. 7 do 11 rano.

WRZESIEŃ

30

PONIEDZIAŁEK

SŁOŃCE	
wschód	zachód
5—35	17—17
KSIĘŻYC	
wschod	zachod
8—47	17—35
Dł. dnia	Ubyło
11—42	5—4

Dziś: Św. Hieronima.
Jutro: Św. Remigjusza.

„Wysiłek" bezrobotnych w Warszawie
Jak powstała spółdzielnia bezrobotnych?

Pogłoski o utworzeniu spółdzielni bezrobotnych p. t. „Wysiłek" na terenie stolicy, wzbudziły wśród społeczeństwa zainteresowanie. Sprawy związane z bezrobociem obchodzą wszystkich głęboko, nic dziwnego więc, że zwrócono uwagę na szlachetną inicjatywę stworzenia spółdzielni bezrobotnych, która przyczyni się niewątpliwie do złagodzenia bezrobocia wśród robotników ziemnych, przeważnie niewykwalifikowanych i posiadających wskutek tego duże trudności przy staraniach o pracę.

Jak powstał projekt stworzenia spółdzielni? Historja interesująca i rzucająca ciekawe światło na psychikę prostego robotnika, który wykazuje — jak zobaczymy na przykładzie omawianej spółdzielni — duże uspołecznienie i zrozumienie korzyści, płynących w kooperacji pracy.

ZIARNO INICJATYWY

W lecie 1933 r. na terenie polskiej Y. M. C. A. prowadzono dożywianie bezrobotnych oraz wykłady i pogadanki z różnych dziedzin życia, dla nich przeznaczone. M. in. poruszono zagadnienie kooperacji pracy, co wzbudziło niebywałe zainteresowanie. Po wykładzie kilkunastu bezrobotnych zwróciło się z prośbą o zorganizowanie dłuższego kursu, któryby ich zapoznał z techniką i organizacją spółdzielczości. Dzięki Tow. Popierania Kooperacji Pracy kurs odbył się i jego bezrobotni słuchacze poczęli przemyśliwać poważnie nad utworzeniem własnej spółdzielni pracy. Część tych ludzi znalazła zatrudnienie w sezonie 1933/34 przy robotach ziemnych na Ochocie i zbierała się później systematycznie w Towarzystwie Przyjaciół Ochoty, dyskutując z zapałem projekt spółdzielni. Była jednak jeszcze za słaba, by myśleć o jej realizacji.

Ziarno tej samej inicjatywy padło też na terenie pewnej świetlicy na Woli, gdzie zbierali się bezrobotni w liczbie 30 — 40 osób i przemyśliwali o stworzeniu własnej placówki, broniącej przed klęską bezrobocia. Obie te grupy — ta z Woli i ta z Ochoty, porozumiały się między sobą, zgadzając się na jedno: spółdzielnia musi powstać!

WŁOCHY — WZOREM KOOPERACJI PRACY

Jakie korzyści płyną ze zrzeszenia się robotników w jednej spółdzielni? Niewątpliwie ogromne. Spółdzielnia staje się przedsiębiorstwem, które ma na celu „hurtową sprzedaż pracy", znalezienie zatrudnienia odrazu dla liczniejszej ekipy robotniczej.

Spółdzielnia posiada większe szanse uzyskania szeregu robót publicznych od czynników państwowych czy samorządowych, niż robotnik, strający się o pracę indywidualnie. Z drugiej strony auto - kontrola i auto - selekcja robotników w spółdzielni zrzeszonych zapewnia pracodawcy uzyskanie robotników solidnych i uczciwych, posiadających pełne poczucie odpowiedzialności za podjętą pracę. Kooperacja pracy posiada warunki zdrowego rozwoju zwłaszcza przy robót publicznych i jest stosowana na szeroką skalę np. we Włoszech czy Francji, wydając znakomite rezultaty. Włoskie spółdzielnie robotnicze pracy otrzymują nawet od państwa pożyczki na inwestycje, które mogą wpłynąć na polepszenie jakości pracy, lub jej usprawnienie (np. narzędzia).

100.000 ZŁ. Z FUNDUSZU PRACY

Nasi bezrobotni z Ochoty i Woli zwrócili się o pomoc do Tow. Koop. Pracy, które skolei zabiegało w Biurze Pośrednictwa Pracy o zbiorowe zatrudnienie tych robotników — na tej realnej podstawie mogłaby się wreszcie zorganizować projektowona spółdzielnia. Niestety, z różnych przyczyn zabiegi się nie udały, pozostawał więc inne droga: zorganizować ostatecznie spółdzielnię i zwrócić się do Funduszu Pracy o powierzenie jakiegokolwiek odcinka robót publicznych nowopowstałej spółdzielni, — by od pierwszej chwili swego istnienia miała zapewnione warunki rozwoju.

Zdecydowano zorganizować spółdzielnię na zasadach wielostopniowego federalizmu: inicjatorzy spółdzielni wybrali spośród siebie 18-tu „mężów zaufania"— robotników wykwalifikowanych, solidnych, o dużem wyrobieniu społecznem. Ta nieliczna grupa utworzyła właściwą spółdzielnię, mając w rezerwie kilkadziesiąt (80 — 90) osób, które będą zatrudnione w miarę otrzymywania zamówień na roboty. O ile ta „rezerwa" zaangażowana do robót okaże się solidnym elementem robotniczym wejdzie z czasem na stałych członków spółdzielni. Powolna selekcja i dobór członków spółdzielni zapewni jej nietylko wysoki poziom moralny i fachowy, ale pozwoli też uniknąć chaosu organizacyjnego, który wytwarza się zazwyczaj przy powstawaniu nowych placówek, tworzonych przy współudziale wielu osób.

Spółdzielnia zorganizowała się ostatecznie w lipcu b. r. i zwróciła się do Funduszu Pracy o poparcie. Fundusz Pracy odniósł się z całą życzliwością do tych poczynań i zadecydował powierzyć spółdzielni pewien odcinek robót przezeń finansowanych, a wykonywanych przez Zarząd Miejski.

Przeznaczono pokaźną sumę około 100 tys. zł. na wykonanie robót przy sypaniu wałów nad Wisłą — przy pracach tych około 100 osób ze spółdzielni „Wysiłek" (czyli pełna rezerwa) znalazłoby zatrudnienie na przeciąg kilku miesięcy.

Słowem, spółdzielnia wymarzona i zrealizowana przez samych bezrobotnych była już o krok od ostatecznego zwycięstwa. Spółdzielnia istnieje, Fundusz Pracy przeznaczył odpowiednie sumy i określił rodzaj robót. W połowie sierpnia roboty powinny były być rozpoczęte tak, by przed zimą można było je zakończyć.

Niestety, pertraktacje prowadzone od lipca z Zarządem Miejskim tkwią do dziś dnia na martwym punkcie.

Projekt budowy plantów
na Pradze

Aczkolwiek na Pradze znajduje się jeden z najpiękniejszych parków warszawskich, a mianowicie park im. Paderewskiego, niemniej centrum Pragi pozbawione jest roślinności i miejsc spacerowych. Ostatnio Tow. Przyjaciół Pragi poczyniło starania celem udostępnienia zieleńca przy zbiegu ul. Zygmuntowskiej i Targowej dla publiczności. Uzyskane w tym celu kredyty z Funduszu Pracy, dzięki życzliwości dyr. Grunwalda, pozwoliły na urządzenie tego zieleńca. Ustawiono tam ławki, które podczas pogody są niemal przez cały dzień szczelnie wypełnione publicznością. Świadczy to najwymowniej, jak zieleniec ten był mieszkańcom Pragi potrzebny.

Idąc po linji stałego powiększania zieleńców, Tow. Przyjaciół Pragi robi starania o utworzenie alei plantów, na wzór plantów krakowskich, na ul. Targowej na odcinku od Brukowej do Marcinkowskiego. Aleja ta zapoatrzona w ławki stanie się piękną arterją wypoczynkową i spacerową. Czynione są również przygotowania do ustawienia większej ilości ławek na ul. Zygmuntowskiej, gdyż dotychczasowa ilość ośmiu ławek absolutnie nie zaspokaja potrzeb.

Dlaczego nie otwiera się
nowych aptek?

Jeszcze w czerwcu b. r. został rozpisany konkurs na otwarcie 5 aptek w Warszawie, do którego, jak się dowiadujemy, zgłosiło się około 120 petentów.

Mimo upłynięcia 4-ch miesięcy od rozpisania konkursu do dnia dzisiejszego, podania nie zostały rozstrzygnięte, na czem cierpi ludność, w szczególności na peryferjach miasta, która zwłaszcza w godzinach nocnych, kiedy odległość od najbliższej otwartej apteki wynosi nieraz kilka kilometrów, jest niemal pozbawioną możliwości zaopatrzenia się w środki lecznicze.

KINA

ACRON: „Czciciel Prerji" i „Pat Patachon".
AMOR: "Miłość Tarzana" i „Brat djabla".
AS: „Zdobyć Cię muszę" i „Marsz Rakoczego".
ADRIA: „Bengali" i dod.
APOLLO: „Wyprawy krzyżowe".
CAPITOL: „Mały Pułkownik".
CASINO: „Szkarłatny kwiat".
COLOSSEUM: „Legjon nieustraszony" i rewja.
COLOSSEUM (MAŁE): „Pat i Patachon, jako jazbandyści".
CORSO: „Człowiek o stu maskach" i rewja.
ELITE: „Urojony świat". (g. 4 — dla młodzieży) „Poskromiciel".
ERA: „Veronika" i „Śladem Indjan".
EUROPA: „Kaprys Hiszpański".
FAMA: „Sing — Sing".
FORUM: „Mord w Trinidad" i „Kryzys skończony".
KOMETA: „Roześmiane oczy" i rewja.
LUX: „Pod Twoją Obronę" i „Pod samowarem".
MAJESTIC: „Dla Ciebie tańczę".
MASKA: „Nasi chłopcy marynarze" i „Jej czar".
MARS: „Malowana zasłona" i „Wielkomiejska Symfonja".
MEWA: „Niebezpieczny flirt" i „Uwielbiana".
MIEJSKI: „Wesoła Wdówka".
MUCHA: „Nana" i „Kobieta Tarzan".
METRO: „Iskor" i dod.
N. TOMBOLA: „Rumba" i „Prawda o miłości".
OKO PRASKIE: „Katiusza", i „Rodzina Rotszildów".
PAN: „Dwie Joasie".
PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Chicago" i „Cudowna Rakieta".
PETIT TRIANON: „Wonder Bar" i „O czem śnią dziewczęta".
POPULARNY: „Królowa Krystyna" i rewja.
PRAGA: „ABC miłości" i rewja.
RAJ: „Czerwony wóz" i „W Dżungli Afrykańskiej".
RENA: „Dwie sieroty" i „Przybłęda".
SFINKS: „Skandale miljonerów" i rewja.
SOKÓŁ: „Niebezpieczny kochanek" i „Bella Donna".
ŚWIATOWID: „Folies Bergere Chevalier".
ŚWIAT: „Demon Złota" i „O czem śnią dziewczęta".
TON: „Weronika"
UCIECHA: „Papryka" z Fr. Gall.
VARIETE: „Noce Wiedeńskie" i „Flip i Flap robią karjerę".
UNJA: „Dziesięciu z Pawiaka" i rewja.

Zimowy rozkład
lotów

W nadchodzącą sobotę, dn. 5 października wejdzie w życie nowy rozkład lotów pasażerskich i pocztowych na polskich linjach lotniczych. W komunikacji zagranicznej zawieszony będzie ruch na linji Warszawa — Ryga — Tallin, oraz zmniejszona liczba kursów z 3 do 1 w tygodniu na linji Warszawa — Saloniki.

Począwszy od 15 listopada zajdą dalsze zmiany w komunikacji krajowej, zawieszone będą na czas zimowy do 16 lutego loty na linjach Warszawa — Wilno i Warszawa — Gdańsk.

Wypadki i kradzieże

Kradzież roweru. Z klatki schodowej domu przy ul. Nowy Świat 44, nieznany sprawca skradł rower, pozostawiony na chwilę przez Kazimierza Stefanowicza, zam. przy ulicy Dobrej 5.

Schwytanie złodzieja. Wychodząca ze sklepu przy ul. Marszałkowskiej 100 Felicja Perkal, (Wielka 23) zauważyła, iż jakiś nieznany osobnik usiłował wyjąć z kieszeni płaszcza woreczek z zawartością 50 złotych. Na wszczęty alarm sprawcę przytrzymano. Okazał się nim Moszek Wajsbrot, zam. przy ul. Smoczej 57.

Zagadkowa kradzież. Sabina Haussowa, (Radna 11) po powrocie z zakupami z miasta pozostawiła w kuchni torebkę, w której znajdowała się ślubna obrączka z dukatowego złota i 2 złote pierścionki, jeden z agatem, a drugi z rubinami. Haussowa przeszła na chwilę do drugiego pokoju. Gdy po kilku minutach wróciła do kuchni, torebka znikła bez śladu, a jedynie niedomknięte drzwi wskazywały, którędy dostał się złodziej.

Złodziej w mieszkaniu adwokata. Z mieszkania adwokata Władysława Czerkiewicza, (Nowogrodzka 44-a) służący jego, Edmund Wanok, skradł różnego rodzaju przedmioty, jak ścierki, sznury, kocioł do prania bielizny t. p. i zbiegł. Poszukuje go policja.

Z miasta

POMNIK BOGUSŁAWSKIEGO W BRONZIE

Artysta prof. Szczepkowski, twórca projektu pomnika Wojciecha Bogusławskiego w Warszawie, kieruje obecnie pracami nad odlewem postaci Bogusławskiego w bronzie. Nowy pomnik stanie na pl. Teatralnym, wiosną roku 1936 na placyku przed gmachem Teatru „Narodowego".

„DRUGI TYDZIEŃ" SZKOŁY POWSZECHNEJ

Komisarjat Rządu zezwolił na imprezy dochodowe w związku z „drugim tygodniem" szkoły powszechnej, który odbędzie się na terenie Warszawy w dn. 2 — 8 października. Zbiórki będą odbywały się na listy składek w domach, w lokalach zamkniętych, na placach podczas imprez oraz drogą korespondencji do firm, przedsiębiorstw itp.

NIE WOLNO WYSTAWIAĆ TOWARÓW NA ULICĘ

Starostwo śródmiejsko - warszawskie zwróciło uwagę organom PP., by przestrzegały kupców, zwłaszcza branży spożywczej, że wystawianie produktów spożywczych w celach reklamowych na ulicę jest niedozwolone, gdyż towary ulegają szybko zakurzeniu i brudzą się, co sprzyja rozszerzaniu się chorób.

ZJAZD RZEMIEŚLNICZY

Na dzień 11 listopada r. b. zostało wyznaczone uroczyste odsłonięcie pomnika Jana Kilińskiego, budowanego obecnie na Placu Krasińskich. Z racji tej uroczystości odbędzie się w stolicy zjazd rzemieślników z całej Polski. Specjalnie w tym celu powołany komitet opracowuje obecnie program zarówno samej uroczystości jak i obrad zjazdu.

O przyznanie prawa
nakładania grzywien

Związek Izb Rzemieślniczych wystąpił do Ministerstwa Przemysłu i Handlu z wnioskiem, by samorządowi rzemieślniczemu nadane zostało prawo nakładania grzywien na właścicieli warsztatów za uchybienia przy nauce terminatorów.

Według tego projektu izby rzemieślnicze mogłyby nakładać grzywny do wysokości 150 zł.

TEATRY

TEATR WIELKI OPERA: Dziś „Rose Marie".
TEATR NARODOWY: Dziś „Walka kobiet".
TEATR POLSKI: Dziś „Urodziny"
TEATR LETNI: Dziś „Kubuś".
TEATR MAŁY: Dziś „Wiosenne porządki".
TEATR NOWY: Dziś „Powrót mamy".
INSTYTUT REDUTY: Dziś i jutro komedja Cwojdzińskiego „Teorja Einsteina" w reż. Osterwy.
TEATR MALICKIEJ: Ostatnie dni komedji „I co z takim robić?" z Malicką i Sawanem. W próbach nowa komedja A. Cwojdzińskiego „Epoka tempa".
TEATR ATENEUM: Już w najbliższą środę otwarcie nowego sezonu teatralnego pod dyrekcją art. St. Jaracza. Wystawione zostaną: krotochwila J. Blizińskiego „Marcowy kawaler" i komedja J. Korzeniowskiego „Majster i czeladnik".
TEATR KAMERALNY, pod kier. K. Adwentowicza, otwiera wkrótce czwarty sezon teatralny — dramatem St. Żeromskiego p. t. „Ponad śnieg". Będzie to hołd, złożony pamięci genjalnego polskiego pisarza, z okazji 10-ej rocznicy jego zgonu.
„WIELKA REWJA": Operetka „Kawiarenka" Benatzky'ego.
„HOLLYWOOD": Dziś rewja „Dla Ciebie, Warszawo" z Ordonówną i Bodo.
CYRULIK WARSZAWSKI: (Kredytowa 14): Dziś satyra „Na jeża" z Zimińską.

RECITAL FORTEPIANOWY ZB. DRZEWIECKIEGO

W środę 2 października o godz. 20.15 odbędzie się w sali Konserwatorjum koncert inauguracyjny 11-go sezonu koncertowego poświęcony muzyce fortepianowej w wykonaniu jednego z najwybitniejszych pianistów polskich Zbigniewa Drzewieckiego. Bogaty i urozmaicony program zawiera szereg utworów Haendla, Mozarta, Chopina, Débussy'ego, Poulenc'a, Maciejewskiego, Ekiera i Prokofjewa. Bilety sprzedaje kasa „Orbis", Al. Jerozolimskie 33.

RADJO

Warszawa

Poniedziałek, dn. 30 września

6.30 „Kiedy ranne...". 6.33 Pobudka do gimn. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muz. (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. 7.50 Progr. na dzień bież. 7.55 Parę informac.". 8.00 Aud. dla szkoł. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dzien. południ. 12.15 Muz. lekka w wyk. Małej Ork. P. R. 13.25 Chwilka dla kobiet. 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiadom. o eksporcie. 15.30 Koncert Tria Salonowego. Wyk. T. Zygadło (skrz.), M. Hoherman (wiolończ.), Wł. Szpilman (fort.). 15.00 Lekcja jęz. niem. 16.15 Konc. solistów. Wyk. Cz. Perenson — śpiew — Warszawa, Jan Rakowski (viola d'amore) — Poznań. 16.45 Ożenił się — skecz Wł. Bienina. 17.00 Służba domowa u nas i zagranicą — odczyt. 17.15 Nowe wiersze M. Pawlikowskiej - Jasnorzewskiej. 17.20 Muz. lekka (pł.). 17.50 „Przyroda najgenjalniejszym budowniczym" — pogad. 18.00 Recital organowy prof. F. Nowowiejskiego. W programie utwory J. S. Bacha (z Poznania). 18.30 Bocian i żmija — opow. dla dzieci 18.40 Życie kult. i art. stolicy. 18.45 Muz. lekk (pł.). 19.00 Konc. rekl. 19.15 Progr. na dz. nast. 19.25 Skrzynka roln. 19.35 Wiadom. sport. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 Aud. żołnierska: Na urlopie. 20.25 Duety i piosenki w wyk. J. Godlewskiej i Andrzeja Boguckiego. 20.45 Dz. wiecz. 20.55 Osiedlc bezrobotnych w Nieramowicach — pogad. 21.00 Recital wiolonczelowy T. Lifana. 21.30 Wieczór liter. „Satyra lwowska — Jan Lam". (ze Lwowa). 22.00 Konc. Symf. w wyk. Ork. P. R. pod dyr. G. Fitelberga z udz. Lotarji Bologna (harfa). 23.00 Wiadom. meteorol. dla kom. lotn. 23.05 Muz. taneczna (pł.).

Wtorek, dn. 1 października

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Pobudka do gimn. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20: Dzien. por. 7.50 Progr. na dz. bież. 7.55 Parę inform. 8.00 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnał czasu 12.03 Dzien. południ. 12.15 Aud. dla szkół (dla dzieci młodszych) p. t. „Wędrówka wróbla". 12.30 Konc. w wyk. Tria Jana Dworakowskiego. 13.25 Chwilka dla kobiet. 13.30 „Z rynku pracy" 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiadom. o eksporcie. 15.30 Muz. lek. (pł.) 16.00 „Skrzynka P.K.O." 16.15 Konc. Zespołu Z. Grossmana 16.45 „Cała Polska śpiewa" Aud. popr. prof. Br. Rutkowski. 17.00 „Światła wielkiego miasta". 17.15 „Król baletu — Delibes" — Koncert Ork. Kameralnej. 17.50 „Encyklopedja mówiona" (z Krakowa). 18.00 Recital fortep. J. Familier - Hepnerowej. 18.30 „Dom Kasprowicza" — reportaż liter. 18.45 Muz. lekka (pł.). 19.00 Konc. rekl. 19.15 Progr. na dz. nast. 19.25 Wiadom. roln. 19.35 Wiadom. sport. 19.50 Aud. pośw. Abisynji z przemówieniem cesarza Haille Selassie po francusku. 20.00 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.10 Muzyka salon. w wyk. Małej Ork. P. R. 21.00 Dzien. wiecz. 21.10 „Obrazki z Polski współ. 21.15 Konc. Stow. Miłośników Dawnej Muzyki (Tr. z Warszaw. Kons. Muzycznego). W programie utwory J. S. Bacha. 22.30 „Coś nie coś o tak zwanych angielskich dziwactwach". 22.45 Muz. lekka (pł.). W przerwie o godz. 23.00 — 23.05: Wiadom. meteorolog. dla kom. lotn.

Sezon jesienny
w Zachęcie

Otwarcie jesiennego sezonu wystaw w Zachęcie nastąpiło dn. 28 września. Rewelacyjnym pokazem jest wystawa retrospektywna H. Piątkowskiego, którego twórczość należącą do okresu rozkwitu polskiego malarstwa w ostatniej ćwierci XIX wieku nosi znamiona wielkiej sztuki. Drugą wystawą retrospektywną jest wystawa trojga artystów z jednej rodziny obdarzonych wysoką kulturą i umiejętnością twórczą: Marji z Nostitz - Jackowskich Wasilkowskiej, jej męża art. mal. Kazimierza Władysława Wasilkowskiego i brata tegoż art. rzeźb. Leopolda Wasilkowskiego.

Na resztę wystawy składają się kolekcje: Wacława Zaboklickiego, Stanisława Jakubowskiego, Aleksandra Lecha Kłopotowskiego, Antoniego Suchanka i Jana Umińskiego oraz wystawa ogólna.

Koloryt obrazu
Termometrem zdrowia malarza

Interesujący feljeton o głębszem znaczeniu barw, użytych przez malarza w obrazie, ogłosił w „Kurjerze Poznańskim" Stanisław Pieńkowski.

Jak sądzi autor artykułu, sprawa kolorów „ciepłych" i „zimnych" sięga o wiele głębiej niż inne sprawy malarskie, bo aż w sam rdzeń malarskiej twórczości. Koloryt gorący czy zimny — pisze Pieńkowski — to sprawa życia i śmierci w hiperbolicznej mowie świata artystycznego.

Po wyjaśnieniu na przykładzie różnicy między kolorami „ciepłemi" (np. kolor „malinowej" pomarańczy) i „zimnemi" (np. bladożółta cytryna), polegający na stopniu zawartości w kolorze obserwowanym koloru czerwonego, Pieńkowski przechodzi do oryginalnych wniosków o związku między „ciepłem" kolorów jakiegoś obrazu, a zdrowiem i poczuciem siły życiowej u artysty, który ten obraz namalował:

„Człowiek może nie znać przyczyny, która dany koloryt czyni zimnym lub gorącym, a mimo to doskonale może chłód lub żar jego odczuwać. Ale kto chce w sporach o wartości zimnego lub gorącego kolorytu zająć stanowisko jasno określone i mocno uzasadnione, ten i przyczynę zjawiska i wnioski, jakie stąd się wywodzą, uprzytomnić sobie musi. Człowiek, mianowicie, odczuwa wszystko, a więc i widzi poprzez krew swoją, a ta jest czerwona. Ponieważ artysta-malarz w dziele sztuki swojej wyraża swoje własne wrażenia, wzruszenia i wyobrażenia, więc musi w nich odzwierciedlać się żywotny stan jego krwi w postaci właśnie mniej lub więcej gorącego kolorytu. Im krew jest silniejsza, bogatsza i żywsza, z tem większą koniecznością dusza artysty wyrażać się będzie w kolorycie gorącym.

Zauważono powszechnie, że w stanie osłabienia, przygnębienia, choroby świat widzialny szarzeje w barwach przed oczami i ziębnie, a to zupełnie taksamo, jak niebo po zachodzie słońca, gdy od jaskrawości barw czerwonych, poprzez pomarańczowe i żółte czyni się coraz zimniejsze, aż gaśnie i szarzeje. W barwach zimnych słusznie odczuwamy obecność upadku życiowego i zbliżanie się śmierci. Człowiek zdrowy wewnętrznie i żywy lubi otaczać się barwami ciepłemi i gorącemi, a instynktownie unika zimnych, które nazywa brzydkiemi. Kto nie odczuwa różnicy w wartości pomiędzy kolorem gorącym a zimnym, kto widzi w nich tylko równouprawnione odrębności swoistych cech charakteru, dalekie od pojęcia „zalety" i „wady", ten zdradza się z jakiemś głębokiem chybieniem fizjologicznem, lub z organiczną, rybią zimnokrwistością, czego istota gatunku „człowiek" nie może nie zaliczyć do wad zasadniczych.

W dziełach swoich — obrazach, mozaikach, witrażach, kilimach, obiciach i wszelkich wogóle utworach, na barwności opartych — sztuka malarska dobitnie wyraża „temperaturę" artysty, a koloryt jest nieomylnym termometrem zdrowia malarskiego nietylko u twórcy, ale i w utworze jego".



O krok od śmierci
Burmistrz Czeladzi ranny w katastrofie samochodowej

KATOWICE, 29.9. Wczoraj przedpołudniem na szosie Czeladź — Będzin, tuż obok cmentarza żydowskiego, wydarzyła się katastrofa samochodowa, której ofiarą padł burmistrz Czeladzi Bronisław Dorobczyński.

Rano około 10 przed Magistrat Czeladzi zajechał samochodem inż. Straniński z kop. „Saturn", wraz z drugim urzędnikiem tegoż towarzystwa, p. Wróblewskim. Wymienieni wraz z burmistrzem udali się samochodem w stronę Będzina, przyczem samochód prowadził właściciel.

Piękna maszyna oraz doskonała szosa spowodowały, że właściciel rozwinął dużą szybkość. Obok granicy miast, przy mijaniu wozu ciężarowego, pędzący samochód zaczepił wachlarzem o wóz tak silnie, że stoczył się do głębokiego około półtora metra rowu i nakrywszy się kołami, posunął się jeszcze ze 20 metrów.

Liczni przechodnie rzucili się na ratunek, wydobywając spod strzaskanego wozu nieszczęśliwych pasażerów. Kierowca, oraz p. Wróblewski, odnieśli stosunkowo lekkie obrażenia ciała, natomiast najpoważniej został ranny w głowę burmistrz Dorobczyński, którego przewieziono do szpitala w Czeladzi, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy. Inż. Straniński ranny został w twarz odłamkami szkła z rozbitych okularów, a wszyscy ulegli wstrząsowi nerwowemu.

Samochód został poważnie uszokdzony, toteż straty są znaczne. Jest charakterystyczny fakt, że wsiadając do samochodu, burm. Dorobczyński przeczuł nieszczęście, mówiąc: „Trzeba zmówić pacierz, bo kto wie co będzie".

Straszna katastrofa samochodowa
Szofer zabity — pasażerowie ciężko ranni

KATOWICE, 29.9. Na szosie powiatowej pomiędzy Urbanowicami a Bieruniem Starym wydarzyła się w piątek straszna katastrofa samochodowa, w której szofer poniósł śmierć na miejscu, a jadący z nim pasażerowie doznali bardzo poważnych okaleczeń. Jadący całym pędem samochód osobowy Śl. 7004, prowadzony przez szofera, 20-letniego Stanisława Sosnę z Miedźnej, uderzył z nieustalonej narazie przyczyny o przydrożne drzewo.

Skutki tego uderzenia były fatalne, gdyż wóz przekoziołkował się kilkakrotnie i wywrócił się wreszcie na jezdnię doszczętnie rozbity, przewrócony kołami do góry. Szofer wyrzucony na kilka metrów od miejsca wypadku z samochodu, poniósł śmierć na miejscu. Siedzący przy nim 24-letni Salomon Rodh z Kołomyi, zamieszkały ostatnio w Katowicach, odniósł bardzo ciężkie okaleczenia głowy i doznał złamania lewej nogi. Siedzący zaś w tyle pasażer, Ankier Hurszulim, 49-letni kupiec z Kutna, doznał zmiażdżenia prawej ręki oraz nosa.

Rozbity samochód oraz zwłoki szofera zabezpieczono na miejscu do przybycia komisji sądowo - lekarskiej. Rannych przewieziono do szpitala w Tychach.

Przyczyną nieszczęśliwego wypadku, był najprawdopodobniej nagły defekt kierownicy.

Dziecko spadło z IV-go piętra
i nic mu się nie stało

WILNO, 29.9. Na trzeciem piętrze kamienicy przy ulicy Kijowskiej 25, w małem mieszkanku z oknami, wychodzącemi na ulicę, zamieszkuje rodzina Salmanów. 10-letni synek Salmanów, bawiąc się z półtoraroczną siostrzyczką, usadowił ją na parapecie okna, sam zaś odszedł. W pewnej chwili dziecko wychyliło się przez okno i straciwszy równowagę, runęło z trzeciego piętra na bruk.

Wszyscy obecni w mieszkaniu nie mieli złudzeń co do losu dziecka. Jakże wielkie było szczęście rodziców, kiedy po chwili przyniesiono dziecko do mieszkania nietylko żywe, ale i bez oznak potłuczenia.

Dziecko przewieziono do zamieszkałego wpobliżu lekarza d-ra Fejgenberga, który stwierdził, że nie zdradza ono żadnych objawów potłuczenia ani zewnętrznych, ani wewnętrznych.

W jaki sposób dziecko uniknęło śmierci pozostaje tajemnicą. Lokatorzy domu, w którym wypadek się zdarzył, zakwalifikowali go jako cud.

Czwarty wyrok śmierci w Opolu
za zamordowanie hitlerowca

KATOWICE, 29. 9. — W piątym dniu sesji trybunału przysięgłych w Opolu zapadł czwarty z rzędu wyrok śmierci.

Na ławie oskarżonych zasiadł obywatel czechosłowacki, Rudolf Menzel, oskarżony o usiłowane morderstwo w dwóch wypadkach, dalej o dokonane morderstwo w jednym wypadku i o niedozwolone noszenie broni. Sąd przysięgłych skazał Menzla za usiłowanie zabójstwa i nielegalne noszenie broni na 15 lat ciężkiego więzienia, a za zbrodnię morderstwa, dokonaną na osobie dowódcy grupy SA. Florka w Opolu, na karę śmierci przez ścięcie toporem.

W nocy na 18 listopada ub. roku w pewnej wiosce pod Opolem w czasie bójki usiłował Menzel zasztyletować niejakiego Zdorę, oraz restauratora Moczkę. W toku dochodzeń w tej sprawie stwierdzono, że Menzel zamordował również w Opolu w jednej z restauracyj dowódcę miejscowej SA. Florka z Opola. Menzel przyznał się do morderstwa, wobec czego sąd odstąpił od przesłuchania dalszych świadków i wydał wyrok śmierci.

W bieliźnie z Święcian do Wilna
Głupi żart — czy chory umysłowo

WILNO, 29.9. Wczoraj wieczorem posterunkowy, pełniący służbę przy drzwiach wejściowych Komendy P. P. przy ul. Świętojańskiej spostrzegł na ulicy zbiegowisko. Środkiem jezdni kroczył nieznany osobnik, który zwracał na siebie powszechną uwagę. Był ubrany „nieco" oryginalnie. Miał na sobie wyłącznie nocną bieliznę, w dodatku wywiniętą na lewą stronę.

Przechodzące kobiety na widok „oryginała" uciekały gdzie mogły, natomiast chłopcy utworzyli dookoła niego szpaler, pośrodku którego szedł z podniesioną głową tak dziwnie ubrany człowiek.

Posterunkowy zatrzymał go i odstawił do komisarjatu, gdzie nieznajomy nazwał się Józefem Kostrycą-Kostryckim, pochodzącym ze Święcian. Twierdzi on, iż przed kilku dniami wyszedł ze Święcian, udając się do swej siostry, urzędniczki w Wirszuliszkach, zabłądził jednak i trafił do Wilna.

Zachodzi przypuszczenie, iż Kostryca-Kostrycki, jeśli takie jest istotnie jego nazwisko (dokumentów nie posiadał) szwankuje nieco na umyśle. Osadzono go narazie w areszcie.

Zabarykadowali drzwi i okna
przed komornikiem

KRAKÓW, 29.9. Żydowski kupiec i rzemieślnik wpada często na niezwykłe pomysły, gdy chodzi o uchylenie się od zapłaty należności, lub uniknięcie grożącej egzekucji. Znane są wypadki zamykania komorników w lokalach handlowych, czynnego przeszkadzania im w spełnianiu niewdzięcznej czynności itd.

Ostatnio Sąd Okręgowy w Krakowie rozpatrywał ciekawy wypadek z tej dziedziny. Komornik Lipiński przybył do warsztatu stolarskiego Mozesa Wasserbergera i chciał wejść do środka celem wyegzekwowania pewnej kwoty pieniężnej, z której zapłatą właściciel stolarni zalegał. Gdy Wasserberger zauważył komornika, zamknął drzwi na klucz, a „dla pewności" polecił je podpierać swemu bratu Pinkasowi oraz robotnikom Scherlowitzowi, Kirschenblutowi i Blonderowi. Co więcej, w obawie, by komornik nie zechciał wejść do warsztatu oknem, zabarykadował je deskami.

Komornik wezwał pomocy policji, która otwarła zabarykadowaną stolarnię.

Za ten, godny opatentowania, pomysł obrony przed komornikiem Mozes Wasserberger skazany został na 3 tygodnie aresztu. Inni oskarżeni skazani zostali na mniejsze kary, a Blondera Sąd uniewinnił. Rozprawę prowadził s. S. O. dr. Wasilewski, oskarżał prok. Jarosiński.

Najdroższe artykuły
w Warszawie

Biorąc za podstawę 11 artykułów spożywczych, w pierwszych dniach września b. r., za 5 z nich płacić musiano w Warszawie, w porównaniu z Łodzią, Częstochową, Lublinem, Poznaniem, Bydgoszczą, Krakowem i Lwowem, najwyższe ceny. I tak za 1 kg. mąki pszennej — 42 gr., mięsa wołowego — 1.61, kiełbasy wieprzowej — 2.50, litr mleka — 25 gr., 1 kg. chleba pytlowego — 28 gr.

Ceny kasz, masła, jaj mięsa wieprzowego, słoniny świeżej i ziemniaków utrzymywały się na większym poziomie względnie równym, w stosunku do cen w tych miastach, z wyjątkiem Katowic, w których płacono najwyższe ceny w Polsce.

Krwawa masakra
w Przesławicach pod Grudziądzem

GRUDZIĄDZ, 29. 9. (tel. wł.). Do wydziału śledczego grudziądzkiej policji wpłynął wczoraj meldunek o krwawej awanturze, jaką wszczęli w pobliskim majątku Przesławice robotnicy zatrudnieni przez dzierżawcę Czesława Wojcińskiego. Niezwłocznie wysłano do Przesławic kilku wywiadowców śledczych i umundurowanych policjantów.

Okazało się, że robotnicy mieli o coś na pieńku z dzierżawcą i wczoraj przypilnowawszy Wojcińskiego na polu, obrzucili nic przeczuwającego napaści cegłami i dachówkami. Wojciński został formalnie ukamienowany. Otrzymał on ogółem przeszło 30 ran. Twarz nieszczęsnego przedstawiała jedną krwawą miazgę. Ze względu na bardzo ciężki stan, wywiadowcy polecili przewieźć Wojcińskiego do szpitala powiatowego w Łasinie.

Nieludzkimi oprawcami okazali się: robotnik Jan Galla, robotnik Jan Cukierman oraz dwaj synowie tego ostatniego Władysław i Feliks. Wszystkich czterech zakuto w kajdany i samochodem policyjnym przewieziono do Grudziądza, gdzie odstawieni zostali do dyspozycji władz prokuratorskich.

Jak nas w ostatniej chwili informują z Łasina, stan dzierżawcy Wojcińskiego jest beznadziejny.

Wykryto skład komunistyczny

Specjalna komisja śledcza, delegowana przez jeden z urzędów skarbowych, dokonała szczegółowej rewizji ksiąg w pewnej firmie, mającej siedzibę na Nalewkach. Pomimo skrzętnych poszukiwań, nie znaleziono żadnego obciążającego materjału. Rewizja miała na celu wykrycie t. zw. podwójnej buchalterji, t. j. prowadzenia podwójnych ksiąg.

Po ukończeniu rewizji jeden z członków komisji otrzymał informacje, iż głównym buchalterem, który posiada prawdopodobnie w mieszkaniu dowody podwójnej buchalterji, jest Izrael Gielerman, zamieszkały przy ul. Zamenhofa 29.

Komisja udała się pod wskazany adres, jednak rewizja w mieszkaniu Gielermana nie dała wyniku, natomiast w pokojach zajmowanych przez sublokatorów, Białego i Bika, znaleziono prawdziwy skład bibuły komunistycznej.

Zaalarmowano policję polityczną, przy asyście której dokonano rewizji. Przedstawiciele policji politycznej zabrali materjał kompromitujący jego właścicieli. Gielermanów, Białego, Bika i brata żony Gielermana, Arona Gutenbauma osadzono w areszcie do decyzji sędziego śledczego.

ABC SPORTOWE

Niemcy przodują
na zawodach konnych w Łazienkach

W pierwszym dniu międzynarodowych zawodów konnych w Łazienkach, przy pięknej jesiennej pogodzie, odbył się konkurs otwarcia. Ze względu na znaczną liczbę zgłoszeń, konkurs rozpoczął się drugą serją już o godz. 6 rano. W serji tej, w której startowało 40 koni, zwyciężył rtm. Skupiński z 8 p. Strzelców Konnych na Koniu Promień, w czasie 1 m. 08,4 sek. Drugie miejsce zajął płk. Borsarelli (Włochy) na słynnym koniu Crispa w czasie o 0,2 sek. gorszym. Trzecie miejsce zdobył rtm. Momm na koniu Baccarat IV, w czasie 1:11, 4) rtm. Szosland (Polska), 5) mjr. Lequio (Włochy), 6) por. Broks (Łotwa), 7) por. Brandt (Niemcy) 8) por. Mossakowski (Polska).

Serja pierwsza przyniosła bezapelacyjne zwycięstwo Niemcom, którzy na 5 pierwszych miejsc zdobyli aż 4 miejsca. Świetnym jeźdźcom niemieckim dorównał tylko rtm. Kulesza (Polska). Zwyciężył por. Brandt na Derby w czasie 1:05,6, 2) rtm. Hasse na koniu Calmote w czasie o jedną sek. gorszym, miejscem trzeciem i czwartem podzielili się rtm. Hasse na Nemo i rtm. Kulesza na Abd-el-Krimie, w czasie 1:08,8, 5) rtm. Momm. Następne miejsca zajęli por. Bonivento, kpt. Kechler (Włosi) i rtm. Nemeth (Węgry).

W serji trzeciej dla jeźdźców cywilnych triumfowała p. Zwierzchowska na Urwisie w czasie 1:06,2. Następne miejsca zajęli: Schön, Iwanowski i Beaduin Margueritte (Belgja) oraz Odeschalchi (Węgry).

Reprez. Niemiec zwyciężyła Kraków
w szczypiorniaku 14:2

Reprezentacja Niemiec Południowych rozegrała wczoraj w Krakowie mecz szczypiorniaka z reprezentacją tego miasta. Mecz zakończył się zdecydowanem zwycięstwem drużyny niemieckiej, która do przerwy zdobyła 6 bramek, podczas kiedy Kraków tylko jedną. Po przerwie Niemcy podwyższyli stosunek bramek do 14, Kraków zaś zdobył znów tylko jedną bramkę.

Co zobaczymy dziś na boiskach
i torach Warszawy

Na torze jeździeckim w Łazienkach odbędzie się o godz. 12-ej w poł. dalszy ciąg międzynarodowych zawodów konnych. W programie konkurs potęgi skoku i konkurs Łazieniek.

Na Dynasach o godz. 16-ej rozegrany będzie wyścig kolarski na 50 km. o mistrzostwo Polski, z 10-ma finiszami. W wyścigu wezmą udział: Włodarczyk, który broni tytułu mistrza, oraz Napierała, Kapiak Józef, Popończyk, Kieliszek, Olecki, Targoński, Starzyński i Stahl.

Na stadjonie W. P. o godz. 14-ej odbędzie się lekkoatletyczny trójmecz kobiecy Warszawianka — Legja — Skra z udziałem Walasiewiczówny. O godz. 15.30 odbędzie się międzypaństwowy mecz szczypiorniaka pomiędzy reprezentacjami Polski Południowej i Niemiec Wschodnich.

Na stadjonie AZS. w parku Paderewskiego o godz. 11-ej odbędzie się trójmecz lekkoatletyczny Warszawianka — AZS — PKS. W ramach tego meczu odbędą się eliminacje na mecz Polska — Węgry w Budapeszcie w dniu 13 października.

W teatrze „Nowości" o godz. 12-ej odbędzie się mecz bokserski CWS—Skoda o drużynowe mistrzostwo Warszawy w klasie A.

Na terenach CIWF-u na Bielanach od godz. 10-ej — 16-ej odbywać się będą ogólnopolskie zawody sportowe Pocztowego P. W. Udział w zawodach bierze przeszło 300 pocztowców z całego kraju. Program przewiduje lekkoatletykę, siatkówkę, tenis, wyścig kolarski i mecz piłki nożnej.

WIADOMOŚCI Z TORU

Wyniki gonitw z dnia 28 września

Gon. I. Dyst. 2.800 m. Nagr. 2.000 zł. Płoty. 1) Minerwa II, p. Stępkowski, 2) Talar (17.50), 3) Nurt (8), 4) Korea II (201.50). Wygr. w 3 m. 17,5 sek. łatwo o dwie dług. Tot. 20.50, fr. 7.50 i 7.—

Gon. 2. Dyst. 1.100 m. Nagr. 1.800 zł. 1) Grand Seigneur, żok. Fomienko, 2) Giorgetta (66.50) i Aztor (21.50), 4) Eleazar (8.50), 5) Mirza (40.50), 6) Ruli (54.50). Wygr. w 1 m. 10,5 sek. dość pewnie o trzy czwarte dług. Tot. 79.50, fr. 22.50, 16.50 i 8.—

Gon. 3. Dyst. 1.100 m. Nagr. 2.100 zł. 1) Jacek, żok. Stasiak, 2) Kłopot (21.50), 3) Holmes (20). Wycof. Narew i Klejnot Bychawski. Wygr. w 1 m. 9 sek. łatwo o pięć dług. Tot. 7.50.

Gon. 4. Dyst. 2.400 m. Nagr. 1.800 zł. 1) Harry, żok. Jednaszewski, 2) Figlarz (55.50), 3) Parlier (100,5), 4) Kombinator (45), 5) Esdras (54), Łomnica pozostała na starcie. Wycof. Achmed. Wygr. w 2 m. 38 sek., wysyłany o półtorej dług. Tot. 8.—, fr. 6.50 i 9.—

Gon. 5. Dyst. 3.000 m. Nagr. 7.000 zł. 1) Little Gloria, żok. Gill, 2) Loridan (21), 3) Aak (32.50), 4) Lr (33.50), 5) Kazbek (45), 6) Helios (29.50). Dniepr wycofany ze startu. Wycof. Karasu. Wygr. w 3 m. 22 sek. łatwo o dwie dług. Tot. 17.—, fr. 7.—, 7.— i 8.50.

Gon. 6. Dyst. 1.100 m. Nagr. 1.800 zł. 1) Jagienka II, żok. Stasiak, 2) Lawina (15.50), 3) Bibus (61.50), 4) Gwiazdor (17), 5) Szaman (129), 6) Hardy (151.50), 7) Discretion (48). Wycof. Głusza i Hetman II. Wygr. w 1 m. 9,5 sek. łatwo o pięć dług. Tot. 17.—, fr. 7.—, 6.50 i 10.—

Gon. 7. Dyst. 2.100 m. Nagr. 2.000 zł. 1) Lumineuse, żok. Kusznieruk, 2) Kajana (16), 3) Hamilcar (10), 4) Dain (44.50), 5) Maskota (42). Wycof. Madelene, Cagliostro, Hardi i Gawęda. Wygr. w 2 m. 17 sek. w zaciętej walce o szyję. Tot. 39.—, fr. 16.— i 10.—

Gon. 8. Dyst. 2.100 m. Nagr. 1.600 zł. 1) Rewers, chł. Kozaczuk, 2) Keen (21), 3) Espanola (38), 4) Harry (299.50), 5) Majowa (48.50), 6) Guerra (14.50), 7) Grazia (54), 8) Kronos (99). Wycof. Loda. Wygr. w 2 m. 17 sek., wysyłany o jedną dług. Tot. 27.—, fr. 9.50, 8.50 i 11.50.

Gon. 9. Dyst. 1.600 m. Nagr. 1.400 zł. 1) Granica, jeźdź. Chomicz, 2) Kord (17), 3) Bonne - Aventure (63.50), 4) Chrysalis (31), 5) Huron (57.50), 6) Qui pourras? (34), 7) Farinelli (18.50), 8) Lauda (314.50). Wycof. Kartagina i Nałęcz. Wygr. w 1 m. 44 sek. bardzo pewnie o dwie i pół dług. Tot. 49.—, fr. 12, 7.50 i 14.50.

Meteorytu niema
Bezskuteczne szukanie pod Ostrzeszowem

Jak się dowiadujemy kilkunastodniowe poszukiwania za meteorytem, który w r. 1907 spaść miał pod Ostrzeszewem w Poznańskiem, nie dały wyniku. Meteoryt nie został odnaleziony i dalsze poszukiwania zostały przerwane.

Fabrykant niemiecki, dr. Schmidt, który z amatorstwa zajmuje się zbieraniem meteorytów, wyjechał do Niemiec. Powrócił też do Warszawy delegat państwowego instytutu geologicznego, prof. dr. Kuźniar.

Niemiecki amator meteorytów zaalarmował w trakcie poszukiwań opinję polską doniesieniem, iż natrafił na ślad meteorytu pod Ostrzeszowem. Znalezione przez dyr. Schmidta rzekome części meteorytu okazały się po zbadaniu zwykłą rudą darniową, której znajduje się wiele w Poznańskiem.

Należy dodać, iż mieszkający od wielu lat w Ostrzeszowie i okolicy obywatele nie pamiętają, aby w tamtych stronach spadł kiedykolwiek meteor. Jak wiadomo, dyr. Schmidt oparł poszukiwania meteorytu na wyczytanych w dzienniku wspomnieniach jakiegoś Niemca, który twierdził, iż w r. 1907 widział spadający pod Ostrzeszowem meteor.

Film — to najlepszy protokół...

Sposób prokuratora na zatwardziałych gangsterów

Zbrodniarze z New Yorku nie lubią mówić o prokuratorze Geoghanie. Zbyt wielu z pośród nich posadził za kratkami. Jego przebiegłość przewyższa jeszcze chytrość gangsterów, a metody pracy są coraz nowe, tak, że nie sposób zabezpieczyć się przed nim skutecznie.

Ostatni „kawał" prokuratora przy pomocy którego wydobył wyznania od bandy młodocianych gangsterów był tak pomysłowy, że rozśmieszył całą Amerykę. Ten kawał dowiódł raz jeszcze słuszności powiedzenia, że nawet najzatwardzialszy przestępca przyzna się do winy, o ile sędzia potrafi wykorzystać jego najsłabszy punkt: próżność.

NAPAD NA KASĘ

Przed miesiącem wydarzyła się na stacji kolejki podziemnej niesamowita historja. Oto w chwili, gdy urzędnik zaczął liczyć dzienną kasę, wtargnęło na dworzec sześciu zamaskowanych bandytów, którzy sięgnęli po pieniądze. Kasjer zrobił ruch obronny. W tej chwili padły dwa strzały. Urzędnik padł na podłogę, zabity na miejscu, a opryszkowie uciekli porwawszy paręset dolarów.

Kolosalna maszyna policji New Yorku poszła w ruch. Wprawdzie strażnicy i przygodni przechodnie gonili za bandytami, ale nie zdołali ich schwytać. Wszelako zauważyli kilka szczególnych znaków, które później doprowad-y do rozpoznania winnych.

W trzy godziny po dokonaniu morderstwa, aresztowano w podmiejskiej spelunce kilku gangsterów, którzy sypali chojnie dolarami i wzbudzili podejrzenie właściciela szynku. Niektórzy przechodnie twierdzili, że rozpoznają w nich morderców. Uwięzieni natomiast przeczyli kategorycznie. Nic nie zdołało ich skłonić do przyznania się.

PODSTĘP PROKURATORA

Wreszcie pokazano ich prokuratorowi Geoghanowi. — Ten już wydobędzie z nich prawdę — powiedział sędzie śledczy.

W pierwszych dniach wydawało się jednak, że i ten doświadczony kryminolog będzie tym razem pokonany. Jednakowoż widząc, że metoda straszenia nie daje wyników, prokurator zaczął z innej beczki. Rozmawiał z więźniami w gwarze więziennej, tak, że każdy mógłby raczej przypuszczać, że to pobłażliwy wuj przyszedł w odwiedziny do aresztantów. Ale nawet jego najlepsze dowcipy nie zdołały skłonić „chłopców" do mówienia.

Pewnego popołudnia prokurator wezwał wszystkich sześciu więźniów do siebie. Twarz jego promieniała dobrocią i pobłażliwością. — „Jesteście wprawdzie skurczybyki jakich mało — powiedział — ale postanowiłem trochę was rozerwać. Reporterzy filmowi dręczą mię po całych dniach, abym im pozwolił was sfilmować, bo przecie cały New York tylko o was mówi. Może byście tak zagrali gangsterów przed objektywem?

GANGSTERZY PRZED OBJEKTYWEM

Więzień Bologna wydął pogardliwie wargę. Byłoby źle, gdyby dzielny mężczyzna nie mógł zagrać kawałka kina, choćby tam sto lamp świeciło na niego. Inni też byli tego zdania.

Wszyscy ożywili się odrazu. Widać było doskonale, że myśl podobała im się bardzo. Poprosili, aby im wolno było wrócić do cel, uczesać się i umyć przed występem. Prokurator pozwolił. Po godzinie zebrali się wszyscy, wyświeżeni, jak na wesele.

Tymczasem jeden pokój więzienny adaptowano na „miejsce popełnienia zbrodni". Operatorzy filmowi byli na miejscu. Jupitery rzucały snopy olśniewającego światła.

Prokurator objął rolę reżysera.

— Niech jeden z was gra kasjera. Inni muszą być gangsterami. Róbcie to tak, jak sobie wyobrażacie prawdziwy napad.

Chłopcy palili się do tej zabawy. Podano im do rąk sztuczne rewolwery, porobione z kawałków drzewa. Zabrali się z takim zapałem do rzeczy, jakgdyby zupełnie zapomnieli, że to tylko „próba filmu". Rzucili się na kasjera. Widocznie ten uważał, że to godziłoby w jego honor złoczyńcy, bo w żaden sposób nie chciał „pozwolić się zabić". Rzucił się na napastników tak, jakgdyby chciał im wszystkim żebra połamać.

Nagle rozległ się głos prokuratora, górujący nad tumultem:

— Źle gracie chłopcy. To było inaczej. Bologna, ty idziesz naprzód i strzelasz, a Eddie zbiera pieniądze. Jeszcze raz . Zaczynamy!

Prokurator zacierał ręce. Twarz przestępców stawały się coraz weselsze. Dali się wziąć na lep staremu wydze. W świetle jupiterów odegrali całą scenę zupełnie tak, jak wyglądała w rzeczywistości. Prokurator podszedł do Bologna i poklepał go z uznaniem po ramieniu.

— No, jesteś chłop do rzeczy. A teraz powiedz coś do mikrofonu. Powiedz ludziom, czemu zastrzeliłeś tego kasjera.

DOSYĆ KOMEDJI...

Bologna nie namyśla się. Staje przed mikrofonem.

— Uwaga, zdjęcie — woła prokurator. A przestępca mówi donośnie:

— Ten głupiec bronił się. Rozumie się, że musiałem strzelać!

Twarz prokuratora stała się nagle surowa i kamienna. Jego głos nabrał stalowej ostrości.

— Teraz dosyć komedji! Ten film — to najlepszy protokuł. Tylkoście się trochę pomylili, chłopcy. Nie wyświetlimy tego filmu w kinach. Weźmiemy go do akt i każemy wyświetlić przed sądem. Tak, a teraz możecie wrócić do swoich cel. Już się postaram o to, abyście zostali ukarani za popełnioną zbrodnię!

Dom wybudowany w 11 godzin

Oczywiście w Ameryce

W East St. Louis (Stany Zjednoczone) architekt W. C. Carl wybudował dom w ciągu 11-tu godzin i wygrał zakład o sporą sumę 10.000 dolarów.

O g. 7 rano teren budowy był jeszcze zarośnięty trawą, o godz. 9 założono już fundamenty, o godz. 12-ej mury wyciągnięto pod dach i blacharze przystąpili już do pokrywania dachu, a jednocześnie zakładano w domu instalację, podłogi, okna i t. p. Wreszcie przystąpili do pracy malarze i punktualnie o godz. 6-ej popołudniu mała willa była już ukończona od a do zet

Zajechał furgon meblowy, powstawiano rzeczy, a o 7-ej wieczorem zaproszeni goście i świadkowie zakładu zasiedli do stołu, zastawionego obficie jadłem i napojami. To się nazywa rekord szybkości! Po amerykańsku!

Wszy wymierają

Jeden z uczonych, który odbył długie podróże po Europie i Azji stwierdził, że coraz mniej wszy rodzi się. Jako powód podaje, że nie tyle postęp higjeny wpływa na to, ile tajemnicza choroba, której ulegają wszy, podobnie, jak swego czasu pchły.

Loterja narzeczonych

Jak się kojarzy małżeństwa wśród Indjan?

Plemię Indjan, zamieszkałe na północy St. Zjednoczonych, stosuje oryginalne metody zawierania narzeczeństwa. Raz w rok organizuje się t. zw. mellas, to znaczy uroczystość „jarmark narzeczonych". Dziewczęta, które doszły już do odpowiedniego wieku, rejestruje się i każda obiera sobie jakiś numer na liście. Chłopcy, którzy mają zamiar żenić się, przychodzą na ten „jarmark małżeński" i kupują numer losu. Po zakupieniu takiego losu starający się ma prawo obejrzeć dziewczynę, która mu przypadła w udziale. Jeżeli nie podoba mu się ona, kupuje inny los. Ta procedura trwa tak długo, dopóki nie znajdzie sobie odpowiedniej partnerki lub też nie wyda wszystkich pieniędzy. Jeżeli podczas tej loterji nie znajdzie sobie właściwej oblubienicy, musi czekać do następnego roku.

Dziewczęta, które nie zostały wylosowane, muszą również czekać do następnej loterji.

Wszystkie młode panny przybywają do loterji zawinięte od stóp do głowy w długie welony, tak, że wcale nie można widzieć ich twarzy. Gdy kandydat do małżeństwa wyciągnie jakiś numer, wolno mu obejrzeć dziewczynę. I

Taka loterja narzeczonych jest tam bardzo popularna i wszystkie losy wyprzedaje się momentalnie.

Drzewo śmiechu

rośnie w Arabji

W Arabji rośnie roślina, której nasiona mają własność szczególną wywoływania śmiechu. Roślina ta posiada kwiaty żółte i owoce podobne do naszej fasoli. Arabowie zbierają jej nasiona, suszą je i trą na proszek. Spożycie zaś niewielkiej dawki tego proszku wywołuje zaraz śmiech.

Jak padają deszcze w Abisynji?

W czasie od maja do września padają deszcze w Abisynji stale dwa, trzy razy dziennie, przed południem, popołudniu oraz wieczorem. W tym czasie leją z niebios istne strugi deszczowej wody, przyczem stale towarzyszą grzmoty, błyskawice oraz często huragany. W dzień temperatura wynosi 70 stopni, nocą natomiast spada do 4 stopni.

Miasto Hammel w Niemczech

Ma gaz nietrujący

Jak wiadomo, gaz świetlny zawiera znaczną ilość kwasów węglowych, które przy utlenianiu się dają ciepło. Bardzo niebezpieczny wśród nich jest czad, czyli tlenek węgla, który przez płuca dostaje się do krwi i odbiera jej zdolność dostarczania tlenu organizmowi. Jeśli działanie czadu jest silne, to w krótkim czasie następuje śmierć.

Przez długi czas myślano, że śmierć na skutek zatrucia gazem jest przyjemna, że jest połączona z pięknemi snami i bezbolesna. Dlatego to wielu samobójców uciekało się do tego sposobu pozbawienia się życia.

Dopiero z opowiadań tych, których udało się odratować, dowiedzieli się lekarze, że chwile przedśmiertne po zatruciu gazem są, przeciwnie, bardzo ciężkie, gdyż zatruty dusi się, zachowując przez cały czas przytomność. Przytem ten rodzaj samobójstwa ma jeszcze i tę złą stronę, że oprócz samobójcy zagraża także życiu innych jednostek.

Trzeba jednak zaznaczyć, że oprócz dobrowolnych samobójstw zdarza się również spora ilość zupełnie niezamierzonych, a śmiertelnych wypadków zatrucia gazem. Toteż technika gazowa od kilku dziesiątków lat dąży już wytrwale do tego, aby uczynić gaz świetlny nieszkodliwym dla życia ludzkiego.

W Niemczech istnieje już nawet taka gazownia, która dostarcza swoim klientom gazu nietrującego. Inowację tę wprowadziło miasteczko Hammel. Warsztat odtruwający został tam zmontowany przy gazowni w listopadzie r. ub. Przez cały ten rok gazownia pracuje całą parą, a w miasteczku nie zanotowano ani jednego zatrucia. Rzecz prosta, że gazownia ta stanowi swego rodzaju curiosum i że z całego świata zjeżdżają się fachowcy, aby ją obejrzeć i zbadać jej urządzenia.

Sposób stosowany w Hammel dla odtrucia gazu jest dość prosty. Do normalnego gazu doprowadza się parę wodną i ogrzewa się tę mieszaninę do 400 stopni, poczem przepuszcza się gazy przez katalizator. Dzięki temu trujący tlenek węgla przekształca się w nieszkodliwe gazy, dające przy spalaniu się równie dużo ciepła. Gaz po przejściu przez to urządzenie posiada zaledwie jeden procent czadu i dzięki temu jest dla życia ludzkiego zupełnie nieszkodliwy.

Koszty tego urządzenia są nieznaczne i nie pociągnęły za sobą widocznego podrożenia gazu. Gazownia w Hammel twierdzi nawet, że urządzenie to przyniosło jej znaczne zyski, gdyż powiększyła się o wiele liczba klientów, korzystających z gazu. Inżynierowie, którzy zdecydowali się na zastosowanie tych urządzeń, ofiarowali swoje własne życie dla przeprowadzenia ostatecznych prób. Przebywali oni przez całą dobę w lokalu biurowym, do którego doprowadzono 35 m. kub. odtrutego gazu, która to ilość spewnością zabiłaby każdą żywą istotę, gdyby gaz nie był całkowicie nieszkodliwy.

Całą dobę przebywali dzielni inżynierowie w pokoju napełnionym tym gazem. Żaden z nich nie odniósł najmniejszych obrażeń. Tym to sposobem zostało dowiedzione, że po przejściu przez urządzenia oczyszczające tego typu, jaki zastosowano w Hammel, gaz staje się całkowicie nieszkodliwy.

FRANCIS DE CROISSET — 32

DAMA z MALAKKI

POWIEŚĆ

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD M. WAŃKOWICZOWEJ

Zegar wybił jedenastą godzinę. Zawołała Amę. Służąca zjawiła się w podskokach.

— Architekt przyjść już — przysłać robotniki, deszcz padać w kuchni.

— A śniadanie? — pomyślała przerażona Audrey. — Zawołaj mi zaraz kucharza.

Zjawił się kucharz, pełen dostojności.

— Nie potrzebować kuchni dla śniadania, w moim pokoju mały rondelek i palić drzewo. Ja zgotować śniadanie chińskie.

— Wiesz, że pan nie cierpi chińskiej kuchni.

— Nie, pan być zadowolony. Potrawy bardzo dobre.

— Pokaż menu.

— Nie, menu nie być, ja nie wiedzieć. Pan bardzo zadowolony.

Uśmiechał się z uporem. Zrezygnowana Audrey odesłała go. Ubrała się prędko i zaszła do kuchni. Katastrofa? Ociekający deszczem parasol ochraniał płytę kuchenną, pokryta błotem podłoga robiła wrażenie bagna. Dwóch robotników pracowało nad zatknięciem szpar. Architekt, z nosem podniesionym, przypatrywał się sufitowi.

— Reperacja będzie trwała trzy dni a koszt wyniesie najmniej pięćdziesiąt funtów.

— Ależ to kolosalnie drogo! Pan jest pewien tego? Pięćdziesiąt funtów!

— Możnaby zrobić taniej, ale to nie będzie bezpiecznie.

— Proszę tylko nie oszczędzać, a zrobić, co potrzeba— odezwał się głos za jej plecami.

Był to Herbert.

— Jeśliby to miało kosztować nawet sto funtów, niech kosztuje.

Audrey zdumiona, patrzała na niego.

— Mnie to jest obojętne -- tłumaczył jej — koszt ponosi właściciel. Znam dobrze nasz kontrakt. Nic nowego?

— Owszem, telefonował Lyndstone.

— Lady Lyndstone?

— Nie, syn.

— To bez znaczenia. On niema najmniejszego wpływu na swoją rodzinę.

— To jeszcze nie racja. Jest bardzo inteligentny i bardzo miły.

— I cóż powiedział ten mały?

— Nic ważnego. Opowiem ci.

Uważała, że moment był źle wybrany do rozmowy o week-endzie.

— Czy śniadanie gotowe? — warknął Herbert. — Nie będę miał czasu na drzemkę. Wiesz, że jeszcze stół nie nakryty?

— Jakto, o tej godzinie?

W jadalni Li nakrywał do stołu.

— Gdzie kwiaty? — spytała Audrey.

— Deszcz złamać w ogrodzie kwiaty.

Postawiła na stole dwie okazyjnie kupione figurki z starej chińskiej porcelany; zmieniła poplamioną serwetkę, podniosła żaluzje. Deszcz ustał. Kwiaty zdawały się odżywać. Owady brzęczały. Zaśpiewał ptak.

— Przyjdziesz nareszcie? Śniadanie wystygnie.

Herbert już siedział przy stole i patrzał nieufnie na półmisek z mięsem.

— Co ten kucharz w to wsadził? — gderał.

— Mnie dosyć smakuje — odparła Audrey.

— Och, wiem, że ty lubisz tylko egzotyczne potrawy. Wogóle podoba ci się wszystko, co ekscentryczne.

— Trzeba dziś kucharzowi wybaczyć.

— Zawsze znajdzie jakieś wymówki. Wyglądasz zmęczona.

— Źle spałam.

— Nie niepokoiłem cię przecież — mówił z kwaśnym uśmiechem — byłem według twego wyrażenia bardzo „poczciwy".

— Pracowałam część nocy.

— Ach, tak dla twego nowego przyjaciela.

— Co mówisz?

— Nie rób zdziwionej miny, moja droga, niema w tem nic złego. Ale dlaczego ukrywałaś przede mną, żeś się tak serdecznie zaprzyjaźniła z Reggie Westwoodem, „pięknym kawalerem", jak go nazywają.

— Jakto, zaprzyjaźniłam się? Nie rozumiem, co chcesz powiedzieć.

— To co wiedzą wszyscy prócz mnie. Mówią, że to ty podpisujesz „Audrey" w gazecie „Rahajang Daily News".

— A ty to nazywasz serdeczną przyjaźnią z Westwoodem? Polega ona na wręczaniu mu artykułów. Wspomniałeś przed chwilą, że ktoś ci o tem powiedział, chciałabym wiedzieć kto?

— Lady Bandmore, którą odwiedzałem dziś tak, jak każdej środy.

— Cóż więcej?

— Nic, prócz tego, że powinnaś mnie była o tem uprzedzić. Jej Ekscelencja zaczęła ze mną rozmawiać o Westwoodzie, a ja spadłem z nieba.

— Moje kroniki do „Evening News" nie interesowały cię. Nie myślałam, że zajmą cię artykuły pisane do lokalnego pisma,

— Bardziej rzucają się w oczy.

— Czy to wyrażenie lady Brandmore? Może się jej to przypadkiem nie podoba? — spytała agresywnym tonem Audrey.

— Nie... Właściwie powiedziała... Nie.

— Cóż ci powiedziała takiego?

— Mowiła, że właściwie niema w tem nic złego, jak młoda kobieta ma jakieś odpowiednie zajęcie.

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66 68 (redaktor naczelny), 6.66 68 (sekretarjat), 666.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26 tel 136
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscową zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk — Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64 — Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA